Ner 256. Kraków 7 Listopada — Czwartek. Rok 1867.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 2
— we Lwowie	„ 21	„ 5 c. 25	„ 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus	tal. 17 sgr. 2	tal. 4 sgr. 8	tal. 1 sr. 16
„ „ Rzeszy niemieckiéj	„ 21 „ 10	„ 5 „ 10	„ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii	fran. 108	frank. 27	frank. 10
„ „ Turcyi, Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ 29	„ 10
„ „ Belgii	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu.“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Biuro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różannej w domu pod L. 423, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.
Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) z jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowé po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.
Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Aleksander Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31, w domu p. *Majewskiego*. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22.— Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du pont de Lodi N. 1. — Zaś tylko ogłoszenia: w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie nad Menem pp. *Haasenstein i Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemeyer*, i p. *Rudolf Mosse* Friedrichsstrasse Nr. 60. — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke, Bial et Freund.*
Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 6 listopada.

Dzienniki francuskie, mianowicie te, które się przeciw interwencyi oświadczały, gorzko się uskarżały na pominięcie Francyi w ostatniej encyklice Piusa IX. Upatrywały w tem niewdzięczność za oddaną przysługę. Pomijając nader ważną okoliczność, że encyklika nosi datę 17 października, a w ówczas interwencya francuska wcale zdecydowaną nie była, a nawet w dniu ogłoszenia tego aktu t. j. 22 t. m. była jeszcze zawieszoną, przypomnieć nie zawadzi, że konwencya wrześniowa zawartą została między Włochami a Francyą bez wiedzy Papieża, że Francuzi opuścili Rzym bez wszelkiego Stolicy Apostolskiej udziału. Całej więc obecnej sprawie między Włochami a Francyą, a zatem i interwencyi Pius IX jest obcym; nie wzywał jej ani też przeszkodzić jej nie mógł. Rzecz toczy się między Francyą i Włochami, i dla tego też w chwili, gdy interwencya postanowioną została, pisaliśmy, że kwestyę rzymską zamieniła w kwestyę włoską. Położenie Papieża było położeniem monarchy, którego posiadłości zostały przez bandy zbrojne napadnięte; te on wojskiem swojem odeprzeć usiłował, i byłby tego dawno dokonał, gdyby nie pomoc sąsiedniego państwa, albowiem jak telegram wczoraj doniósł, stało się to, skoro tej pomocy zabrakło. Do wyparcia więc band garibaldowskich z granic małego państwa papieskiego, nie było potrzeba interwencyi francuskiej, byłaby wystarczyła armia papieska przy neutralności włoskiej. Interwencyę więc sprowadził nie napad przypadkowy na posiadłości rzymskie, ale systematyczny brak neutralności rządu włoskiego, gwałcący z dziwną śmiałością konwencyę z Francyą zawartą.

Położenie to Rzymu i rządu Stolicy Apostolskiej dziś określić wypada, wobec następstw owej interwencyi, których jak zaraz powiedzieliśmy, przewidzieć nie było można, i to tem jaśniej, że pierwsza nota margrabiego Moustier zaciemnić je usiłowała. Tłomacząc w niej powody interwencyi, minister francuski przez zbytnią dla rządu włoskiego oględność, mało co mówił o konwencyi, tylko o bezpieczeństwie Ojca Sgo; a za kres jej naznaczył wypędzenie band garibaldowskich. Owoż pokazało się, że ani bezpieczeństwo Papieża, ani wyparcie band nie wymagało interwencyi, ale wymagało jej złamanie konwencyi, żądał jej honor Francyi. Na nic się nie przydało obwijanie w bawełnę; rewolucya grożąca Wiktorowi Emanuelowi nie zadowolniła się grzecznemi frazesami, zmusiła do otwartszej mowy. Jenerał Menabrea nie usprawiedliwił interwencyi bezpieczeństwem Papieża, powiada w swej nocie, że rząd rzymski miał dostateczne siły dla obrony przeciw bandom, i mówi słusznie, gdyby za bandami nie stał rząd włoski, który je popierał. Korzysta atoli z tego, że minister francuski złamania konwencyi przez rząd włoski nie stawia za powód interwencyi, aby z rzadkim cynizmem oświadczyć, że Francya zniweczyła interwencyę, że kontrakt istnieć przestał, że obie strony mają od tej chwili wolne ręce, a więc, aby na stopie zupełnej równości działały, na notę margrabiego Moustier odpowiada rozkazem przekroczenia granic papieskich. Jakoż wojsko włoskie zajęło cztery punkta na terytoryum państwa kościelnego. Zuchwałością mowy zaspakaja rewolucyę, a faktem dokonanym daje jej rękojmię ze strony rządu. Wiadomo, co fakt dokonany znaczył dotąd w sprawach Półwyspu.

Zdaje się, że jakkolwiek Francya w ostatnich latach do cierpkich not, że nie powiemy porażek, mogła była przywyknąć, że takowe odebrała od Rosyi, Ameryki a nawet od Prus, jednak to postępowanie rządu włoskiego było dla niej niespodzianką. I rzeczywiście, musiało być nią zdanie, że ona złamała konwencyą wrześniową, a wyrzeczone przez rząd włoski, który ją gwałci przeszło od miesiąca, i w tak różny sposób, przyrzeka poprawę, aby wstrzymać interwencyą, i znów w najawniejszy sposób nie dotrzymuje, przyjmuje Garibaldego uszłego z Kaprery we Florencyi i do granicy rzymskiej koleją żelazną odstawia! Musiało Francyę uderzyć twierdzenie, że strona, co złamała konwencyę, ma wolne ręce jak ta co ją dotrzymała, że na stopie równości działać z nią będzie i działa! Zmusił więc rząd włoski ministra francuskiego do oświadczenia, chociaż może niechętnie, że Francya wkrótce „rozwieje te złudzenia.“ Chociaż bowiem można było wnosić o pewnem porozumieniu między rządami włoskim a francuskim, zdaje się jednak, że przekroczenie granic papieskich przez wojsko włoskie stało się bez wiadomości, bez pozwolenia, a nawet wbrew woli Francyi. Przekroczenie to, jest rzeczywiście zbrojną protestacyą przeciw interwencyi, skoro jenerał Menabrea nie uznaje jej potrzeby i oświadcza, że ona niweczy konwencyą; jest, co więcej, przeciw Francyi, która przedsiębierze interwencyę dla powstrzymania band, a minister włoski lubo potępia bandy nie wypiera się ich polityki w swej nocie. Krok ten więc jest na drodze tej samej polityki — jest krokiem do Rzymu.

Co zrobi Francya? Czy zażąda cofnięcia wojsk włoskich napowrót? Tak donoszą, ale nie ma jeszcze nic pewnego. W tym razie wczoraj jeszcze rząd włoski miał alternatywę: albo zadość uczynić Francyi i mieć u siebie rewolucyę, albo narazić byt Włoch przez wojnę z ich twórcą. Dziś, o ile prawdę powiedziały telegramy, położenie jest nieco złagodzone. Łódź Garibaldego rozbiła się, zanim nawet dobiła do opoki Piotrowej. Garibaldi przejeżdżał przez Florencyą, kto wie czy nie ułatwił rządowi zadania, skoro udaje się na Kaprerę. Może to hasło dla stronnictwa ruchu, aby ucichło i czekało, jakto mówią „lepszej przyszłości.“ Bo zdaniem naszem, dopiero uderzając o skałę Piotrową, łódź ta byłaby się całkiem roztrąciła; w Rzymie tylko stronnictwo to byłoby w rzeczypospolitej zatonęło. Tak istnieje ono dalej, ale może osłabione i rząd włoski mniej przezeń zagrożony, gdyby nawet żądaniom Francyi powolnym się okazał. Lecz wypadek ów może i tej ostatniej postanowienia zmienić o tyle, że zaraz do układów przystąpi na podstawie, jak pisze jeden z dzienników francuskich, obecnego *statu quo*, to jest, że wojsko włoskie nie postąpi ani kroku z zajętego dziś stanowiska. Na domysły silić się zbyteczna tam, gdzie rzecz rozstrzygnąć się musi niebawem.

KORESPONDENCYA CZASU.

Paryż 2 listopada.

δ. Wprowadzenie wojska włoskiego na ziemię papiezką, uważane jest za zgwałcenie ugody wrześniowej. *Patrie* napomknęła o wypowiedzeniu wojny, lecz *Constitutionnel* odparł jej dość wyraźnie. Odbyły się wczoraj i dziś w Saint Cloud długie rady ministrów. Kłopoty rządu widoczne. Chcianoby uniknąć wojny tak zwanej bratobójczej, ale wojsko francuskie do Rzymu idzie i nad Alpy, a pierwsze spotkanie patrolów może sprowadzić kroki nieprzyjacielskie. Jen. Cialdini, który dowodzi wojskiem na ziemi papiezkiej, kazał cofnąć się Garibaldzistom, i utrzymuje w szeregach jaką taką karność. Wprowadziwszy wojsko, Włochy nie wyprowadzą go zapewnie z ziemi włoskiej, aż Francya zmieni ugodę wrześniową lub wojnę wypowie. Francuzi głoszą, że rozbiją Włochy, w czem pomogłaby im może Hiszpania, posyłając wojsko do Neapolu; ale Cesarz nie przyjmie takiego sprzymierzeńca. Zdaniem *Pays* Prusy nie wmieszają się, boby dały Francyi powód do spraw Niemiec, a jest tam 15 milionów katolików. Według tego organu, Prusy mogłyby wmieszać się tylko dla zabrania czworoboku fortec lombardzkich, które r. 1859 uważały za potrzebne dla Niemiec.

Wszyscy Francuzi widzą przymierze z Austryą, wszyscy pragną uniknienia wojny z Włochami. Zapewniają, że za kilka dni nikt nie będzie już mówił o tej sprawie. Włoch rewolucyjnych nikt nie jest w stanie zaspokoić, a tem mniej skojarzyć z Austryą. Dla tego to słyszy się głosy o potrzebie rozbicia Włoch. W całej Francyi ruch wojska jest ogromny. Armia alpejska spiesznie się organizuje. Nad Renem panuje wielka czujność.

Baron Beust wyjechał wczoraj do Londynu dla ułożenia się z Anglią w sprawie wschodniej, w której ona może trzymać z Francyą i Austryą. Przed wyjazdem, przepędził dwie godziny u Dżemila paszy, ambasadora tureckiego. Jutro Cesarstwo pojadą z Franciszkiem Józefem i jego braćmi do Compiègne. Przymierze francuzko-austryackie jest popularnem. Obaj Cesarze co dzień dla tego z sobą razmawiają, podobnie ministrowie. Margr. Moustier i p. Rouher dali wielkie obiady dla barona Beusta.

Mówią, że marszałek Bazaine, który popadł był w niełaskę z przyczyny upadku sprawy mexykańskiej, ma otrzymać komendę. Obecnie bawi on u siebie w Pau. Jenerałami, którzy dziś używają ufności Cesarza, są Montauban, Leboeuf i Ladmirault, są to przyszli marszałkowie.

Z przyczyny dwóch świąt, wystawa została przedłużoną do jutra. Zwiedzają ją niezliczone tłumy. Za parę miesięcy nie pozostanie śladu pałacu wystawy.

Mamy czas nadzwyczajnie pogodny.

Rzym 28 października.

Winienem sprostować przedwczesną pogłoskę podaną wam w ostatnim moim liście o wkroczeniu wojsk włoskich na terytoryum papieskie: wiem z urzędowych źródeł, że dzisiaj do południa wkroczenie to nie nastąpiło było jeszcze. Wiadomości w tak gorączkowych chwilach są częstokroć niepewne i mętne, osobliwie gdy są bardzo świeże. Pogłoski przesadne lub bezzasadne krzyżują się równie gęsto jak ogień na pobliskich polach walki. Trzeba wiele spokojności ducha, zimnéj krwi, bezstronności korespondentowi nienależącemu do żadnéj z obu partyj, wyjąwszy jedyną sprawiedliwości stronę, potrzeba mu nadewszystko mnóstwa stosunków i zabiegów, aby się prawdy domacać. Prawda jest bowiem skwapliwie tajoną i przeinaczoną tak przez jednych jako i przez drugich w siła okolicznościach i szczegółach.

Załoga Monterotondo składała się nie z 800 lecz z 350 ludzi, to jest z dwóch rot legionu rzymskiego, z roty karabinierów zagranicznych, w której się znajduje dość Polaków, z oddziału artyleryi z dwoma działami pod dowództwem porucznika wicehrabiego de Quatrebarbes i z małego oddziału jazdy. Załoga ta po bohatersku się broniła przez więcéj niż dwadzieścia godzin przeciwko Garibaldemu na czele przeszło pięciu tysięcy ochotników. Trzykrotny szturm przypuszczony do miasta i do zamku Colonnów, co nad niem panuje, zwycięsko odparty został przez garstkę Francuzów i Polaków. Garibaldi nie posiadał się z gniewu, jak powiadają naoczni świadkowie, stukał pałaszem o ziemię krzycząc, że nigdy nie natrafił na podobny opór, że załogę puści na ostrze miecza a miasto spali. Szczęściem było to tylko ryczenie starego lwa. Pod jednę rylko bramę ogień podłożono i ta spłonęła. Miasto wzięte nareszcie zostało szturmem przez ochotników, którzy pod okiem swego posiwiałego wodza biją się całkiem inaczéj niż w tylu potyczkach, gdzie ich tak łatwo rozpraszano. Cała załoga wzięta została do niewoli i oddana w ręce wojska włoskiego stojącego w Corese na granicy, które ją przyjęło i rozbroiło. Niewymowne ztąd skargi i protestacye ambasady francuskiéj w Rzymie, która uważa legionistów za swoich żołnierzy, w czem ma zupełną słuszność, skoro ci zmienili tylko mundur.

Podczas gdy się bili w Monterotondo, pułkownik zuawów Allet na czele czterech rot takowych, tudzież oddziału artyleryi z czterma działami i żołnierzy różnéj broni dochodzących razem do tysiąca, wysłany został czem prędzéj z Rzymu na odsiecz miastu. Posiłki te zbyt późno przybyły a Monterotondo było już wziętem. Pułkownik Allet nie wiedział widać o niczem, gdyż pod samo nie mal miasto podstąpił; lecz gdy się znajdował w wąwozie między dwoma stromemi pagórkami, Garibaldi uderzył na niego z obu stron i zadał mu jak się zdaje wielką klęskę, zabrawszy mu cztery działa, które prowadził. Zuawi wracali wczoraj rano w stanie wzbudzającym litość, z obwiązanemi głowami, bez czapek i broni, kulejąc. Mówią, że rannych i trupów zwozili przez cały ranek do Rzymu, bo Garibaldi pozwolił poległych zabrać. O klęsce téj zamilczają tutaj i twierdzą urzędownie, że p. Allet przybywszy po wszystkiem wrócił do Rzymu nie stoczywszy wcale walki. Jednak wszyscy widzieli artyleryą wracającą na wozach i bez dział.

Całe wojsko otrzymało rozkaz cofnięcia się jak najprędzéj do Rzymu i opuszczenia całkowicie prowincyi. Gdy za przybyciem p. Prudon d. 21go b. m. zaproponowano Papieżowi wojsko cofnąć i prowincye opuścić, Ojciec Swięty oparł się sam temu projektowi i odpowiedział, że nienależy cofać wojska, które tak dobrze pełni swój obowiązek. Postanowiono tedy, iż wojsko zostanie na dawnych stanowiskach i dopiero w miarę postępowania regularnéj armii włoskiéj będzie się cofało powoli ku Rzymowi broniąc się. Otóż pierwotne a tak mądre postanowienie Ojca Swiętego doznało całkowitéj zmiany. Wojsko odwołano zewsząd, zanim Włosi jeszcze wtargnęli, i ustąpiono w okamgnieniu przed temi samemi bandami, które wszędzie rozpraszano z taką łatwością, a to w chwili, kiedy już wiedziano z pewnością o przybywających w pomoc Francuzach. Delegaci otrzymali wszędzie rozkaz od kardynała Antonellego wracania do Rzymu i ustanowienia rządów tymczasowych w imieniu Papieża, oddając władzę w ręce municypiów i straży municypalnéj, która acz w drobnych rozmiarach istnieje na prowincyi. Miasta i municypia opuszczone w taki sposób dobrowolnie przez wojsko papieskie i przez papieskie władze, narażone zostały na trójkolorową chorągiew i na rządy Wiktora Emanuela od Viterbo do Velletri. Wszystko zaś to się stało przed wkroczeniem Włochów. Ten niespodziany odwrót napełnił wszystkich zdumieniem, a wojsko niezadowoleniem. Pocóż więc krew tak długo przelewało, aby potem do razu ustąpić przedwcześnie przed nieprzyjacielem, i to w chwili kiedy Francuzi płynęli już do Civitavecchia?...... Prowincye tedy Velletri, Frosinone i Viterbo uważa wielu za stracone. Jakżeż zrozumieć tę zagadkę? Wątpliwości nie masz, że między Francyą a Włochami były oddawna układy, że odpis tajnego traktatu między niemi udzielony przez p. Schlözera kardynałowi Antonellemu, nie jest wcale wymysłem, wnoszą zatem, że nastąpi podwójna okupacya: Rzymu i Civitavecchia przez Francuzów, a trzech pomienionych prowincyj przez Włochów, i że nareszcie należeli do tych układów tacy, których o przystąpienie do nich posądzać było trudno. Francuzi dziś wieczór będą w Civitavecchia; ale nikomu na myśl nie przychodzi, aby mieli wojnę Włochom wydać. Co zaś się stanie z Garibaldim? Już druga doba upływa, a Garibaldi nie atakuje Rzymu. Mówią, że czeka Nicotery idącego z Neapolu i innych dowódzców, aby wspólnemi siłami na Rzym uderzyć. Jutro jednak lub po jutrze będzie tu uprzedzony przez Francuzów. Może być także, iż cofnie się spokojnie z Monterotondo, zadowolony odniesioną ostatnią korzyścią i trzema prowincyami nabytemi dla Włoch, jakkolwiek był tylko pozorem i pokrywką do ich oderwania od Stolicy Swiętéj. Niemała to więc dla niego w oczach tych, co nim kierują zasługa; oddał przytem i tę niepoślednią, że przerzedził szeregi zuawów i legitymistów, osobliwie pod Monterotondo, o przerzedzenie zaś takowe bardzo chodziło, jak zapewniają, wysoko położonym za granicą osobom.

Tymczasem wojsko papieskie cofa się dzisiaj pospiesznie do Rzymu ze wszystkich stron. Atoli onegdaj jeszcze p. Armand był dwa razy w Watykanie dla zawiadomienia, raz prywatnie a drugi raz urzędownie o odbiciu z Tulonu francuskiéj floty z wojskiem. Dziś w wieczór Francuzi wylądowywać zaczną. Pomimo wszakże tak bliskiéj odsieczy, widzę tu wielki strach Garibaldego; wszędzie obwarowują miasto, zataczają działa, podkopują mosty na Tybrze, by je w powietrze wysadzić. Ja zaś wątpię, aby Garibaldi po odegraniu téj wielkiéj sztuki, w któréj był najjawniejszym działaczem, podsunął się aż pod Rzym. Poprzestanie zapewne na wawrzynach pod Monterotondo zdobytych, jeśli się dla oka ludzkiego nie poknsi o wieczne miasto. W mieście kardynał wikary nakazał nadzwyczajne modły w tak groźnem niebezpieczeństwie; w godzinę po zadzwonieniu na *Anioł pański* wszyscy mieszkańcy powinni odmawiać loretańskie litanie, *Ojcze nasz* i *Zdrowaś*, albowiem *Hannibal ante portas Urbis*. Król neapolitański z całą rodziną mieszka w Watykanie. Ojciec Swięty spokojny i wesół jak rzeczywiście piękna, wzniosła i bez podejrzliwości dusza, podczas gdy go jedni obdzierają a inni co gorsza oszukują.

Zapewne za dni parę nastąpi rozwiązanie zagadki i obaczym, czy Francya wystąpi po nieprzyjacielsku przeciw Włochom i czy opuszczone tak nagle prowincye, dziś już zapewne przez Wiktora Emanuela zajęte, porzywróci Ojcu Swiętemu.

Całe już wojsko z Viterbo, Frosinone i ze wszystkich innych punktów wróciło do miasta.

Po za Rzymem nie ma już ani jednego żołnierza papieskiego wyjąwszy w Civitavecchia.

Kraków 6 listopada. Na mocy obwieszczenia Namiestnika hr. Agenora Gołuchowskiego z d. 31 października r. b. rozpisanym zostaje z ciała wyborczego większéj własności ziemskiéj dawnego obwodu **Brzeżańskiego** wybór posła na sejm w miejsce hr. Włodzimierza **Russockiego**, który mandat swój złożył. Wybór ten odbędzie się d. 21 listopada w Brzeżanach wraz z wyborem rozpisanym d. 16 paźdz. (p. *Czas* Nr 243).

Wiedeń 5 listopada. Sejm **węgierski** od dni kilku stał się widownią namiętnej walki, jaka się toczy między Deakistami a skrajną lewicą,

Część literacko-artystyczna.

Literatura sybirska.

(Dziesięć lat Niewoli Moskiewskiej napisał Jasieńczyk — w Lipsku u Brockhausa 1867.)

Mówiliśmy to nieraz, że tworzy się u nas osobna gałęż literatury Sibirskiej. Pierwsza godzina jej wybiła z pierwszym gwałtem moskiewskim dokonanym śród sejmującego ciała wolnej Rzeczypospolitej. Jak raz sto lat temu, kiedy porwano dwóch senatorów duchownych i dwóch świeckich i wywieziono ich w głąb Rosyi — do Kaługi. Nie był to jeszcze Sybir; ale w tenczas cała Rosya miała podobieństwo Sybiru. Załuski biskup kijowski wierszem opisał swoje przygody wygnania, a Hetman Wacław Rzewuski wzniosłemi psalmy płakał tam nie nad swoją lecz nad niedolą ojczyzny.

To początek tej literatury...

Potrzeba było szaty poezyi, żeby przysłonić tę nagą, straszną, rzeczywistość.

Literatura ta nie rozwijała się jednak odpowiednio do coraz więcej gromadzących się materyałów. Raz, że ludzie mniej wtenczas byli pochopni do pióra, podrugie, że wpływ Rosyi trzymał cenzurę wszędzie gdzie po polsku drukowano; do bardzo niedawna przecież pamiętniki Piotrowskiego konfiskowano w Galicyi; w jednem tylko Poznańskiem E. Raczyński pokusił się bezkarnie wydrukować Pamiętniki Kopcia, a za jego przykładem poszli inni wydawcy. — Można więc powiedzieć, że dopiero od lat kilkunastu nastała zupełna swoboda dla tego rodzaju literatury, którą mogą cudzoziemcy podziwiać, ale zazdrościć nam nie mają czego.

Niemal co rok przybywa parę książek opisujących cierpienia Sibirskich wygnańców. Różnej bywają one wartości pod względem pisarskiego talentu — atoli wszystkie niemal, jeżeli tylko pretensyolnalność autorska nie popsuła czego, mają urok nowości, interesują same przez się daleko żywiej niż jaki wykomponowany romans.

Proste opowiadanie tégo co się przeżyło, widziało lub słyszało w tym dantowskim lodowatym piekle tyranii, może się obejść bez wszelkich ozdób stylu, frazesów, indygnacyi, i patetyczności. Ani tragiczny ton, ani rozrzewniające liryczne lamentacye, nie potrzebne tu... Najlepiej zostawić czytelnikowi, żeby sam za opowiadającym przeniósł się na Sybir — a już potem niech sobie robi ze swojem sercem i głową co mu się podoba. — Zdaje się, że na tę najtrafniejszą drogę napadł autor: *Dziesięciu lat niewoli Moskiewskiej*, p. Jasieńczyk.

Po tylu opisach Sybiru i najosobliwszych przygód, jakie od lat kilkunastu czytamy, książka jego ma takie piętno oryginalne, a taki przytem urok humoru, że się niepodobna od niej oderwać. Autor mimowiednie stanął w szeregu najlepszych humorystów, nie dlatego, żeby chciał uchodzić za takiego, lecz że ten świat, w którym się znalazł, zrobił go takim; co krok bowiem wyrasta mu z pod nóg trajedya obleczona w komikę tych potworności obyczajowych, tych charakterystycznych dziwolągów, będących cechą moskwicizmu. Gdyby nic innego, to owe rozmowy wkładane w usta tak komendantów, jak prostych sołdatów, są jakby stenografowane, tyle w nich prawdy, tyle rysów najszczęśliwiej pochwyconych, a pozwalających zajrzeć w te czarne, lub brudne głębie dusz zezwierzęconych.

Nikt jeszcze dotąd nie dał tak skończonych, tak trafnych, tak przemawiających wizerunków moskiewskich typów, jak autor *Dziesięciu lat niewoli*. Każda figura której się dotknął, żyje i pozostaje odciśnięta w pamięci czytelnika. Cała ta komisya śledcza warszawska, ów Jołszyn, Leichte, i niepоrównany Morok (Żuczkowski), to dla przyszłego Szekspira polskiego niewyczerpana kopalnia. Autor nie robi z nich karykatur, bynajmniej — maluje tylko jak mu się przedstawiali, często w kilku rysach, i dlatego właśnie rysunek od pierwszego rzutu, ma tyle wartości. Bogate tu żniwo; za każdą kartką spotykasz istotę, którą wykroił, odcisnął, wymodelował azyatycki despotyzm, niby na wzór europejskiej cywilizacyi, w stylu humanitarnym, ale to tylko maska... Niech się dusza odezwie — a zadrżysz, i pomyślisz, że Moskwa rekrutuje wszystkie dusze w państwie szatana... Jeżeli zaś zawieruszy się istota niepodobna do innych, szlachetniejsza, wyższa, to niezawodnie nikt jej nie rozumie, i ona sama wątpi w siebie, i albo marnieje, albo ucieka z tego piekła, aby się przenieść między ludzi i nie wątpić, że można żyć na ziemi po człowieczemu.

Możnaby przypuszczać, że długie krzywdy wyrządzone Polakom przez Moskwę wywróciły ich źrenicę, i przeto nic wniej nie widzą tylko same ujemne strony — lecz rzeczywiście ten rodzaj odwetu nie miałby celu, bo przecież Polaków nie trzeba uczyć czem są Moskale; znamy ich z cierpień zadawanych jeszcze naszym pradziadom. Wreszcie polskie pisma obrabiające ten przedmiot nie mają obiegu w Europie, a mimo tego Europa czy to od Anglików, czy Francuzów czy Niemców czy samych Moskali takich, co nie pocztą przelecieli Rosyę, lub poznali coś więcej nad petersburskie salony — słyszy nie od dziś to samo, co z pod piór polskich wychodzi, z tą małą może różnicą, że Polacy rzuceni w sam motłoch koszarny i tiuremny, poznali tę najliczniejszą warstwę jakiej cudzoziemiec najczęściej nieznający języka ani zrozumie, ani tak dobrze pozna. Rosya salonowa, to Europa z pewnem odcieniem; ale Rosya w kabakach, koszarach, tiurmach, biurach, jest olbrzymią instytucyą, w której zepsucie i spodlenie pracuje siłą parowej machiny, aby przez wszystkie pory wtłaczać jad znikczemnienia. Jak gdzieindziej cześć dla cnoty i dobra, tak tam praktykuje się cześć dla złego i występku.

Rozliczne, na wszystkich kaziennych gościeńcach pozakładane ostrogi, są tą szkołą, która ma tu swoich najzawołańszych profesorów. —

Autor odsłania nam taki obrazek. Za należenie do jakiegoś studenckiego związku w Warszawie, skazany zostaje w proste sołdaty w garnizon oreuburski. Z partyą podobnych jak sam skazańców, młodych chłopców, wydartych matkom, zapędzony został do Brześcia litewskiego. Miejsce to było etapem, gdzie się więźniowie i rekruci dłuższy czas zatrzymywali.

Oto charakterystyczny wizerunek takiego ostroga.

„W czterech dużych Izbach najróżnorodniejsza panowała mięszanina ludzi, zebrana z kału zbrodni i występku. Tu stara kobieta przykryta resztkami gałganów i brudem, przygarnia do siebie troje małych dzieci, kradzionych, również wpółnagich i brudnych; dzieci te stara uczy kraść i żebrać. Tam młoda cyganka okryta trochą swych włosów i starą płachtą, karmi niemowlę i nuci półgłosem. Tu znów w kącie kilku Żydów w kajdanach; szachrują coś ciągle, niezaniedbawszy zlustrować każdego wchodzącego. Po środku Izb przechodzą się z bezczelną imponującą miną młodzi aresztanci, okuci w kajdany na nogach lub rękach, i jakby we właściwym swoim żywiole swobodni roztrącają zastępujących im drogę, depczą leżących na ziemi, rozprawiają głośno, śmieją się, a w przystępie dobrego humoru porwią czasami za nogę niemowlę cyganki, wywijają niem nad głową matki, lub uchwyciwszy starą kobietę za włosy kręcą nią młynka po podłodze, a towarzystwo się śmieje, kobiety płaczą i przeklinają. W takim to nowym nieznanym świecie przyjęci zostaliśmy na członków. Próżno szukaliśmy wolnego kąta, choćby miejsca pod ścianą; i tego nie było. Spostrzegli to spacerujący władzcy, a pragnąc pokazać gościnność i znajomość świata, zakomenderowali głośno: „Czarownice precz!“ i na ten piorunujący głos kobiety z pośpiechem zebrały swoje gałgany i wyniosły się do innej Izby. Umieściwszy się pod ścianą rozpatrywaliśmy się w tych istotach, niby ludziach, lecz gorszych od zwierząt.

Szczególniej raził sposób golenia aresztantów. Jedni mieli ogoloną połowę głowy z boku, inni połowę z przodu; to ogolony prawy wąs, to znów lewa połowa brody. Żydzi tu byli charakterystyczni z jednym wąsem i połową brody. Forma golenia jest przywiązaną do kostiumu aresztanckiego, ażeby w razie ucieczki więzień mógł być zaraz schwytanym. Dzikie i straszne fizyonomie więźniów, na których i tak już wypiętnowaną była zbrodnia, przy wygoleniu przedstawiały się czemś

reprezentującą stronnictwo Koszuta. Powody tej dyskusyi powinny już być znane czytelnikom. Rada miasta Erlau przesłała Koszutowi za list jego do wyborców wacowskich adres zaufania. Ministerstwo węgierskie żądało przez władzę komitatu heweskiego cofnięcia tej manifestacyi, a gdy wezwaniu temu zadość uczynić nie chciała, wysłano komisarza królewskiego, który oporny komitat rozwiązał. Przy rozprawach nad kwestyą wytoczenia śledztwa przeciw posłowi Böszörmenyemu, który jako redaktor *Magyar Ujsaga* wydrukował list Koszuta, — hr. Almassy postawił wniosek, aby ministerstwo z powodu rozwiązania komitatu postawić w stan oskarżenia, Tisza zaś ograniczył się na uchwaleniu wotum nieufności. Już trzeci dzień toczy się więc nad wnioskami temi dyskusya nader zajmująca. Zdawszy już sprawę z poprzednich posiedzeń, przystępujemy do sesyi sobotniej w d. 2 b. m.:

Po przemówieniu Szczepana Kudlika, broniącego rządu, zabrał głos:

Maurycy Jokai (z lewicy): Rząd z początku nie zakazał ogłoszenia i rozpowszechnienia listu Koszuta, musiano go więc uważać za manifestacyę całkiem niewinną. Co ministerstwo pocznie, jeżeli sąd uzna Böszörmenyego niewinnym? Mowca nie widzi w wydrukowaniu listu i w przesłaniu adresu Koszutowi żadnego niebezpieczeństwa i kończy: „Gdyby się rzeczywiście dopuszczono zdrady przeciw koronie, lewica pierwsza i najostrzejsze środki bezpieczeństwa uzna za słuszne i odpowiednie.“

Besze przyznaje, że jest gorącym zwolennikiem Koszuta, za którego odsiedział ośm lat w więzieniu, lecz były dyktator nie ma prawa agitować tam, gdzie nie zachodzi tego potrzeba. Komitaty mogą przedkładać wnioski wedle upodobania, ale przysięgi na wierność królowi łamać nie mogą. Żyje atoli w kraju wielka liczba agitatorów, „wiercipiętów i upiorów,“ co narodowi wysysają z serca ufność i nadzieję. (Ogromna wrzawa na skrajnej lewicy). Mowca ostrej krytyce poddaje postępowanie tych „upiorów,“ co łudzą kraj obietnicami, których nigdy spełnić nie mogą. (Wrzawa na skrajnej lewicy wzrasta; Böszörmenyi uderza się w piersi i woła: „Bezwstydne kłamstwa! tego znieść nie można;“ prezes prosi o spokój, Besze zaś oświadcza, że nikogo nie wymienił i żałuje, jeźli ktokolwiek w Izbie słowy jego czuje się dotkniętym. Gdy się Izba nieco uspokoiła, kończy mowca wezwaniem tych 10ciu posłów, co podpisali wniosek postawienia ministerstwa w stan oskarżenia, aby mu wskazali sposób uszczęśliwienia narodu, a mowca chętnie się przyłączy do lewicy, na co odezwały się głosy skrajnej lewicy: „My pana niepotrzebujemy!“

Besze skończył; hr. Raday z lewicy woła głośno, że mowca wszystkie swe efektowne frazesy wyjął z Szekspira, na co Besze wśród ogromnego śmiechu całej Izby odparł, że nigdy Szekspira nie czytał.

Hr. Raday mówi, że postępowanie rządu sprzeciwia się wolności, bo jeśli komitat heweski przewinił, winien być karany przez sędziów, nie zaś przez ministerstwo.

Jerzy Kurtz broni ministerstwa. Mowca nie zna formy rządu, gdzieby władze municypalne używały praw tak obszernych, jakie mieć pragną komitaty węgierskie.

Maurycy Perczel (były jenerał honwedów), zwraca się przedewszystkiem przeciw ministrowi Eötvösowi. Minister tłómaczy sobie ustawy z r. 1848 ze względu na komitaty w sposób, którego mowca nie podziela. Baron Eötvös pyta się, co komitaty zrobiły w r. 1848; ministrowi włosyby się jeżyły na głowie, gdyby komitaty dziś to zrobiły co w r. 1848. (Śmiech i oklaski). Postawiły po batalionie honwedów. Minister oświecenia nazwał municypia instytucyą arystokratyczną; mowca nie widzi w tem nic złego; dzięki zabiegom władz tych, lud zachował dla szlachty przywiązanie, które uniemożebniło rodzaj katastrofy galicyjskiej (w r. 1846). Mowca ma rządowi nie jedno do zarzucenia, lecz z tem wszystkiem nie może się przyłączyć do wniosku Tiszy. (Żywe oklaski z prawicy). Trzeba uwzględnić stosunki i pojąć, że rząd inaczej działać nie może. (Żywe oklaski). Wniosek Tiszy o udzielenie wotum nieufności pociągnie za sobą ustąpienie ministerstwa i rewolucyą. (Żywe oklaski). Nie życzę sobie rewolucyi, czas jej minął. (Żywe oklaski). Przyzwyczajono się widzieć we mnie zapalczywego stronnika rewolucyi, lecz zmieniłem się i jestem potulnym, jak baranek. (Śmiech i oklaski). Mowca uznaje fakta i uważa je za punkt wyjścia. Pozostaje jeszcze wiele do życzenia, ale wszystko na raz nigdy się nie da zrobić. Kraj stanął na drodze legalnej i może się domagać rozszerzenia praw swoich. Węgry żądają armii i otrzymają ją, choćby mimo woli, bo każdy przyzna, że na szczupłej Dunajem oblanej ziemi toczyć się będzie wielki bój, i że na tych pobojowiskach rozstrzygną się losy Austryi, a może i całej Europy. (Oklaski). Dla tego mowca porzuca wszystko, coby rządowi mogło sprawiać trudności i oświadcza, że będzie głosował przeciw wnioskowi Tiszy. (Żywe oklaski z prawicy).

Sędziwy jenerał Perczel mowę tę wypowiedział, stojąc w środku sali i opierając się na deszczochronie; chwilami posuwał się na kilka kroków, to zwracając się do ministra Eötvösa, to do ministra Wenckheima lub Pulszkyego.

August Trefort pochwala kroki rządu, bo gdyby wszystkie komitaty w podobny sposób postępowały, jak heweski, anarchia ogarnęłaby Węgry.

Bonis (z lewicy) jest tego zdania, że wotum nieufności jeszcze nie zmusza ministerstwa do ustąpienia, a ponieważ rozwiązanie komitatu heweskiego było nieprawném, przeto przyłącza się mowca do wniosku Tiszy.

Minister oświecenia baron Eötvös broni się przedewszystkiem przeciw zarzutowi, jakoby zostawał w sprzeczności z samym sobą, i oświadcza, że całe swe życie poświęca urzeczywistnieniu dwóch myśli, jakiemi są równouprawnienie wszystkich obywateli i życie konstytucyjne w potężnej ojczyźnie. (Głośne Eljen z prawicy). Już w roku 1843 mowca był tego zdania, że obecne urządzenie komitatów nie odpowiada dwom wspomnionym zasadom. (Huczne oklaski). Konstytucyonalizm w Węgrzech zawisł od ścisłego przeprowadzenia zasady samorządu: aby o sprawach krajowych, tylko kraj, o sprawach komitatowych tylko komitat i o sprawach gminnych tylko gmina rozstrzygać mogła. (Huczne oklaski). Organizacyą komitatów należy więc pod wielu względami zmodyfikować, bo każda instytucya może tylko wtedy być zbawienną, jeżli nie przekracza zakresu działania swego. (Oklaski).

Na tem skończyło się posiedzenie; w poniedziałek toczyły się dalej rozprawy, o których dopiero telegraficzne mamy doniesienia.

— Burmistrz miasta Pragi Dr Belsky, zrezygnował z posady swej. W Pradze istnieje korpus grenadyerów, rodzaj straży miejskiej; kiedy się rozchodziło o wybór języka do komendy, burmistrz zezwolił na używanie języka czeskiego. Namiestnictwo wyraziło z tego powodu Drwi Belskiemu swe niezadowolenie, który wziął dymisyę. Sprawa ta wielkie robi wrażenie w Pradze; świadczy ona zarazem, że żywioł biórokratyczny silną jeszcze ma reprezentacyę w Namiestnictwie czeskiem.

— Na posiedzeniu 44 izby poselskiej w d. 26 października odbytem, przemówiło kilku podczas rozpraw szczegółowych nad ustawą szkolną posłów polskich, których mowy podamy.

Przy § 2, orzekającym że dozór i kierownictwo nauki religii pozostawia się w szkołach ludowych i średnich odpowiedniemu kościołowi lub ciału religijnemu, i że wykład innych gałęzi naukowych w tych szkołach nie podlega wpływowi kościoła lub korporacyi religijnej, a właściwie przy ustępie drugim przemówił jak następuje:

Poseł Krzeczunowicz: „Mówiono już tyle za i przeciw temu ustępowi, że muszę i moje zdanie wyłuszczyć prześwietnej izbie. Jeżeli mamy ocenić ustęp ten, nie możemy spuścić z uwagi celu i treści całej ustawy. Otóż cel jest oczywiście ten, abyśmy w miejsce obecnych stosunków szkolnych, które nam już nie są odpowiednie, zarządzili co innego. To zaś, co obecnie istnieje, jest wypływem urządzeń państwowych.

Gdyż nie od innej władzy, lecz od państwa pochodzą wszystkie te polityczne urządzenia szkolne, które od lat wielu obowiązywały w naszym kraju, które uniemożebniły każdy wolniejszy ruch szkoły i usunęły wpływ reprezentantów ludu na szkołę. Daliśmy już dowód i w naszym kraju, że uważamy zmianę w tym względzie za pożądaną. Uchwaliliśmy bowiem ustawę o radzie szkolnej krajowej, która uzyskała najwyższą sankcyę, i która, jak sądzę, odpowiada zapatrywaniu prześwietnej izby, ponieważ izba również proponuje rady szkolne.

Mojem zdaniem istotą uchwalonej w naszym sejmie, jak niemniej niniejszej ustawy, a głównie celem proponowanych to rad szkolnych krajowych, powiatowych i miejscowych jest, aby reprezentanci ludu mieli wpływ na sprawy szkolne, i aby tym sposobem utorowano drogę, na której przełamanoby wszechmocność biurokratyczną, zkądkolwiek ona pochodzi. Nie widzę w tem dla kraju mojego żadnego niebezpieczeństwa dla wychowania religijnego; owszem widzę, że duchowni, którzy mają być powołani do rady szkolnej, zdołają słowem swobodnem i otwartem wobec ludzi niezawisłych wywrzeć wpływ stósowniejszy, aniżeli to zdołali dotychczas potajemnie i w biórze.

Zapatrywania tego jednak nie mogę pogodzić ze zdaniami, które celu niniejszej ustawy chcą szukać właściwie w emancypacyi szkoły w jednym kierunku, i nie mogę go pogodzić także z ustępem drugim § 2go, który tym zdaniom, tym jednostronnym pomysłom nadaje wyraz: Sądzę, że ustawa ta dąży do emancypacyi szerszej i stósowniejszej, aniżeli ją uwydatnia ustęp 2 § 2go.

Ustęp ten zdaje mi się zbytecznym, i sądzę, że jeżeli go wypuścimy, cel ustawy mimo to da się osiągnąć; na cóż bowiem umieszczać w ustawie przepis niby ujemny, jeżeli w tej samej ustawie pod względem wpływu na naukę, kierownictwo i dozór nad wszystkiemi sprawami wychowania przepisami pozytywnemi przyznanemi zostają państwu, a nadomiar tego oznaczone są aż do najniższego stopnia ciała i organa mające wykonywać to kierownictwo i dozór.

Wszystko zaś, co w ustawie jest zbytecznem, mojem zdaniem samo przez się jest niekorzystnem.

Ustęp ten nie zgadza się nadto, jak mi się zdaje, z resztą przepisów tegoż projektu. Jeżeli projekt w § 13 oznacza, że do rady szkolnej krajowej, powiatowej i miejscowej mają być powołani duchowni, jest rzeczą oczywistą, że ustawa nie dąży do tego, aby usunąć wpływ duchownych na naukę, nie tylko religii, ale i pod innemi względami. Zresztą § 4 wspomina o szkołach dla młodzieży pewnego wyznania, które każdy kościół i każda korporacya religijna zakładać i utrzymywać może.

Nie było to, jak sądzę, zamiarem komisyi, aby odebrać lub uszczuplić wpływ kościoła lub korporacyj religijnych na inne przedmioty naukowe w takich szkołach religijnych. Zdaje mi się także, że § 4 tak ułożony został, że w samej rzeczy w szkołach takich kościołowi zastrzeżonym zostaje wpływ na resztę przedmiotów wykładowych. W takim razie przepis ten sprzeciwiłby się naturalnie ustępowi drugiemu § 2.

Gdy więc ustęp ten z jednej strony uważam za zbyteczny, a z drugiej nie uważam go ani za potrzebny dla ustawy, ani za zgodny z jej przepisami, głosować będę przeciw temu ustępowi.“

Prusy.

Przed kilku dniami zamieściliśmy telegrafowaną treść instrukcyi ogłoszonej przez *Augsb. Abend Ztg*, jaką hr. Bismark przesłał hr. Usedomowi, posłowi pruskiemu we Florencyi, a zarazem zwróciliśmy uwagę na wielką ważność tego aktu, jako wyświecającego politykę Prus wobec stosunków włosko-francuskich. Mimo zaprzeczenia prawdziwości tego aktu ze strony półurzędowej pruskiej, autentyczność jego jest uderzającą, szczególniej przez to, iż dopiero na tle jego daje się wiele zrozumieć z tego, co zaszło ostatniemi czasy we Włoszech. Nie tajne są zresztą wpływy, jakie Prusy wywierały dotąd na półwyspie, i jak dalece usiłowały one wysadzić ztamtąd Francyę. Najlepiej zresztą wypowiada to sama instrukcya, której data nie jest wprawdzie wiadomą, ale w przybliżeniu da się oznaczyć. Osnowa jej jest następująca:

„Raporta JWPana z d... nadeszły jak należy. W odpowiedzi na nie pozwalam sobie udzielić JWPanu następujących uwag, któremi rząd JKMci w postanowieniach swoich kierować się musi. JWPan przypomnisz sobie niespodziewane odsunięcie bar. Ricasolego, któregośmy nawykli uważać za popieracza dążeń narodowych i reprezentanta polityki włoskiej w związku z Niemcami działającej. Był to minister, który w chwilach krytycznych, jakie wypadki roku zeszłego przyniosły z sobą, stał u steru polityki włoskiej i którego przeszłość musiała zupełną budzić w nas ku niej ufność. Odsunięcie go było niespodziewane, i jesteśmy zniewoleni szukać onego pobudek na polu, które się z pod baczności naszej wymyka. Prasa europejska nacechowała wówczas zmianę, która miejsce Ricasolego dała Rattazzemu, jako początek nowej ery polityki włoskiej, która obrała sobie za podstawę przymierze francusko-austryackie przeciw Prusom, a za wzór niewdzięczność Austryi schwarzenbergowskiej dla Rosyi ze względu na Prusy. Pamiętnemi będą JWPanu wieści tyczące się przymierzy przeciw Prusom, z któremi się tak długo nosiły gazety pod względem Francyi, Włoch, Austryi, a nawet z wciągnięciem Anglii, a to, dopóki we Francyi mądra i pokojowa polityka, której Cesarz nigdy się nie zaparł, nie wzięła góry. Nie doszło było wówczas do naszej wiadomości, aby ze strony Włoch usiłowania te, o ile się w praktyce zastosować dały, znajdowały stanowczy opór. Dopiero, odkąd zjazd salzburski wykazał widocznie stanowcze wzbranianie się Austryi w przystąpieniu do takich przymierzy, umilkły również półurzędowe i inne pogłoski o gotowości zawarcia przymierza przeciw Prusom, ale nie zaprzeczono im w urzędowej prasie włoskiej. W kilka tygodni później, zaledwie miesiąc temu licząc od dzisiaj, jak to JWPanu wiadomo, otrzymaliśmy naprzód doniesienie o rokowaniach, które miały się toczyć między Francyą a Włochami w celu zmiany konwencyi wrześniowej pod względem zastosowania jej do posiadłości papieskich; — były to wieści, które z wielu stron znajdowały potwierdzenie, ale dopiero po aresztowaniu Garibaldego jawniej na widownię wystąpiły.

JWPan najlepiej możesz wiedzieć, że jeżeli podobne rokowania rzeczywiście istniały, w każdym razie były one przed JWPanem ze strony włoskiej trzymane w tajemnicy. Zajścia te, wsparte innemi spostrzeżeniami, które z raportów JWPana powziąść mogliśmy, nie dopuszczały dotychczas powstania jakiejkolwiek wątpliwości co do ciągłego zupełnego porozumienia rządu włoskiego z rządem francuskim. Mieliśmy niejaki powód domyślać się, że rząd włoski mniemał, iż liczyć może aż do pewnej linii co do territorium rzymskiego, wprawdzie nie na zezwolenie Francyi, ale przynajmniej na jej milczenie. Sądzilibyśmy, że popełnimy niedyskrecyę, nie czekając inicyatywy rządu włoskiego w zawiadomieniu, któreby nam mógł uczynić. Nie robiliśmy zapytań ani we Florencyi ani w Paryżu co do rokowań między obu gabinetami. Doniosłem w swoim czasie JWPanu, że przez osoby prywatne w sposób bardzo poufny byłem badany o zapatrywanie się Prus ze względu na zamach na Rzym, i że odpowiedziałem im, iż dla nas nie zachodzi żaden powód nieuważania teraźniejszego rządu włoskiego za przyjacielski, i dla tego bez jego wiedzy nie mógłbym traktować o sprawach włoskich. Z tego poznasz JWPan, że niejasność co do naszych stosunków względem Włoch, w jaką nas wprowadziło zastąpienie Ricasolego Rattazzim i następująca po tem faza polityki włoskiej, nie spowodowały rządu JKMci do porzucenia postawy zupełnie lojalnej, jaką nam przepisuje tradycya względem rządów zaprzyjaźnionych. Nie możemy się również uwolnić od obowiązku przezorności, jaką zachować nakazuje rządowi królewskiemu stanowisko jego na czele wielkiego związku.

Przeskok z najściślejszego porozumienia między Włochami a Francyą, w które mieliśmy dotąd powód wierzenia, do naprężenia stosunków między obu temi państwami, które pozwalało przewidywać prawdopodobieństwo zerwania między niemi, był nazbyt nagły, iżbyśmy mieli prawo uważać w ten sposób stworzoną sytuacyę za niewątpliwą i stanowczą. Nie dawałem ani przez chwilę wiary oszczerstwu, ażeby porozumienie między Rattazzim a gabinetem tulieryjskim nigdy po dziś dzień nie przestało istnieć, aby rozwój dramatu aż do sceny końcowej przewidziany był obustronnie, i że dziś jeszcze, pomimo groźnej postawy z obu stron, o to tylko idzie, aby sprawdzić, czy podobna będzie oswoić opinię publiczną obu krajów z podziałem posiadłości papieskich na kraj i miasto. Wierzę chętnie, że milczenie zachowywane odtąd względem nas przez ministerium Rattazzego, jest naturalnym wynikiem jego położenia, i nie wyprowadzam stąd wniosku, aby stosunki tego gabinetu do innych mocarstw miały mieć charakter dla Prus niebezpieczny. Ale takie mocarstwo jak Prusy może w obecnem stanowisku swojem zajmować postawę na podwalinach zupełnie pewnych i mając jasny pogląd na stan szachownicy, a wyznać muszę otwarcie, iż tego stopnia pewności nie mam w takiej mierze, w jakiej JWPan, zdaje się, że zaczerpałeś z osobistych wrażeń i indywidualnego pojmowania.

Nie jestem zupełnie wolny od obawy, aby Prusy wmięszawszy się w spory między gabinetem Rattazzego a dawniejszymi jego przyjaciołmi w Paryżu, nie grały roli niepowołanego, który wtrącając się w domowe zatargi, ściąga na siebie niechęć stron obu. Tak dobrze we Florencyi jak i tutaj ocenianą bywa ta okoliczność, że osobista skłonność króla Wiktora Emanuela i polityków bliżej serca jego stojących, mogłaby w razie chwiania się wagi polityki włoskiej między Francyą a Niemcami, łatwo przerzucić się, nawet wbrew woli ministrów, na stronę Francyi. Przywilej królewski mógłby wreszcie i wtedy nawet, gdyby Rattazzi na dobre postanowił oswobodzić Włochy z pod wpływu francuskiego, dać niespodziewany zwrot i powołać w miejsce Rattazzego ministrów niewątpliwie przywiązanych do Francyi. JW. Pan nie możesz żywić szczerszych sympatyj dla pomyślności Królestwa Włoskiego od tych, których ja w ciągu mojego urzędowania dałem dowody; ale pomimo tego, zanim powéźmiemy postanowienie, potrzebujemy mieć pewność, że porozumienie się dwóch pozornie wadzących się stron, nie wpędzi nas na drogę, po której posuwanie się nie byłoby korzystnem dla polityki własnego kraju.

Widoczną jest rzeczą, że dla Francyi, przypisując jej wojenne zamysły względem Niemiec, o których dotychczas wątpię, daleko dogodniejszy znalazłby się pozór do wojny, jeśliby Niemcy mogły być zmuszone, przeciw Francyi broniącej Papieża wystąpić zaczepnie na korzyść niepodległości Włoch. Stronnictwo wojny we Francyi uwolniłoby się od nieprzyjemności przyznania się, że wypowiada wojnę narodowym dążnościom niemieckim. Ta strona kwestyi dotyka pola, które również wymaga jaśniejszego wyświecenia ze względu na stanowisko nasze do tej sprawy. Ludności katolickiej Niemiec służy to samo prawo co i ewangielickiej, aby uwzględniano religijne jej przekonania. Okoliczność ta zabrania państwu z ludnością mieszaną występować przeciw Głowie kościoła katolickiego w sposób taki, któryby obrażał serca katolików. Jednym zaś z warunków wstępnych, aby nam pozwolić zająć stałą postawę w tej rzeczy, byłoby zapewnienie się co do pytania: czy papiestwu, według włoskiego albo francuskiego, albo wspólnego obu rządom pojmowania przyszłości jego, pozostanie takie stanowisko, któreby również większość katolików narodowości niemieckiej poczytywała za godne. W tym kierunku nie nakreślono sobie, jak się zdaje, dotychczas po żadnej stronie interesowanej jasnego obrazu przyszłości. Położenie przez to rzeczy, jak sam JW. Pan to przewidziałeś, nie jest jeszcze po temu, abym Mu dawał zlecenia, do którychby rząd królewski stanowczo stosował swoje postanowienia. Musimy czekać, aby siły na pozór z sobą ścierające się, zajęły bardziej stanowczą postawę i aby dotychczasowy przechód od obustronnych gróźb do ustępstw, w gotową sytuacyę zmienił się. Dotychczas nie znam doniosłości przeciwieństw, któreby mogły rozdzielać ministeryum Rattazzego z gabinetem tulieryjskim. JW. Pan zgodzisz się ze mną na to, że gabinet włoski, gdyby mu szło o rzeczywisty wpływ na gabinet tutejszy, zacząłby od reprezentowania się przez swojego tutaj posła i przez niego wyraźnieby się oświadczył co do swojej polityki; gdy tymczasem, jak to JW. Panu wiadomo, hr. Launay opuścił Berlin, a od tego czasu nie doszło mnie nic urzędownie od poselstwa włoskiego. Natura tego pisma wymaga, aby wyłącznie służyło JW. Panu do rozpatrzenia się, jak się masz zachować i jak mówić; a niezachodzi potrzeba, abyś JW. Pan brał ztąd powód do urzędowego albo poufnego zwierzania się. Oczekuję z ciekawością dalszego raportu, jaki JW. Panu postawa czysto obserwacyjna nastręczy.

Bismark“.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 6 listopada. Téj zimy podobnie jak w roku zeszłym mają się odbywać odczyty publiczne. Słyszeliśmy, że jedne z nich będą przeznaczone na korzyść Bratniéj pomocy uczniów Uniwersytetu, inne na fundusz odnowy wielkiego ołtarza maryackiego. Skoro tylko program tych odczytów będzie stale ułożony, nie omieszkamy go ogłosić.

— Dziś we środę odbyło się w kościele Śtej Anny doroczne nabożeństwo za fundatorów, dobrodziejów i zmarłych członków Uniwersytetu Jagiellońskiego, na którem znajdowali się Senat akademicki, profesorowie i młodzież.

— * Do komitetu, który obok pełnomocnika gminno-parafialnego ma zastąpić dawny, dziś ustępujący Dozór kościoła N. M. Panny w Krakowie, wybrani zostali pp. Dr Maciej Jakubowski, Józef Lasocki były prezes Dozoru, a obecny pełnomocnik, oraz wiceprezydent miasta Krakowa Ludwik Helcel.

— Wczoraj odbyło się zwyczajne posiedzenie Towarzystwa lekarskiego. Po załatwieniu czynności bieżących, korespondencyj i t. d., Dr Ściborowski, jako referent odczytał odpowiedź wypracowaną przez komisyę ku temu wyznaczoną na zapytanie Magistratu: w jaki sposób sprawozdania dotyczące śmiertelności mieszkańców i wniosków statystycznych z tychże winny być składanemi? Odpowiedź wspomniana przyjęta przez Towarzystwo, zostanie przesłaną Magistratowi do użytku.

Następnie toczyły się rozprawy nad wścieklizną, spowodowane opisem przypadku wścieklizny, odczytanym przez Dr Barzyckiego na poprzedniem posiedzeniu. W rozprawie nad przedmiotem tak ważnym, większa część członków głos zabierała. Dla osiągnięcia wypadków mogących przynieść prawdziwy pożytek nauce i społeczeństwu, wyznaczono komisyę, do której otrzymali zaproszenie profesorowie: Gilewski, Janikowski, Piotrowski, Rosner, Teichman, tudzież lekarze Dr Fałęcki i Dr Rasp jako zajmujący się weterynaryą; nadto postanowiono prosić władze rządowe, aby o każdym przypadku wścieklizny, czy to u człowieka czy u zwierzęcia, zawiadamiały Towarzystwo lekarskie, a w szczególności wyznaczoną komisyę, iżby ta spostrzeżenia swe robić mogła.

W dalszym ciągu posiedzenia Dr Ściborowski odczytał opis przypadku nowotworu gałki ocznej wielkości głowy dziecięcia u młodego człowieka; po wyłuszczeniu wspomnionego oka w klinice chirurgicznej Szkoły Głównej warszawskiej człowiek ów wyleczony powrócił do swych zatrudnień.

W końcu zajmowano się projektem podanym pi-

---

szatańskim, przerażającem; nadto brud, szczęk kajdan, tworzyły taki chaos, że co chwila wyglądaliśmy rychło też otworzy się piekło, by pochłonąć swą własność.

Wezwano na obiad. Pokazały się nowe figury: młode i ładne dziewczyny przechodziły około nas, ale twarze ich napiętnowane cynizmem i zbrodnią, czyniły je strasznemi. Po obiedzie jedni poszli spać, inni zasiedli do różnych gier, nawet do kart, a wszyscy grali o pieniądze. Przed wieczorem nowy ruch, nowe spacery, kłótnie, bijatyki, opowiadanie scen z ubiegłego życia.

Więzienie w gosudarstwie nie jest karą, jest tylko szkołą, i kto raz przestąpi progi więziennej bramy, zgubiony na zawsze. Kogo los na chwilę do tej otchłani wrzuci, nie zbawi swej duszy, bo tu panuje szatan w całej nagocie, tu zacierają się uczucia, wyrywa się serce, zagłusza sumienie, w usta dostaje truciznę, a w rękę nóż lub topór. Tak wydoskonaleni wychodzą na świat mistrzami zaguby i zbrodni.

Trzech wynędzniałych, wygolonych na czole żołnierzy zbliżyło się ku nam; bawiąc się kajdanami, siadło obok:

— A zkąd to idziecie? zapytał jeden.

— Z Polski, idziemy na służbę.

— A za cóż was pędzą?

Pytanie to bardzo proste zatrudniło nas, bo co tu odpowiedzieć takiemu bydlęciu? Odezwał się więc ktoryś, że Car się na nas rozgniewał i oddał w sołdaty.

— Ach wy padlecy! — zaryczał pytający — i wy śmieliście Cara samego rozgniewać? i pięściami chciał dowieść swego oburzenia, lecz siedzący obok niego młody jeszcze żołnierz, literalnie zamknął mu mowę, a zgrzytając zębami, rzekł:

— Milcz! milcz bydlę, ty tego nie rozumiesz, boś ty prosty złodziej; u ciebie Car jest Bogiem, bo ma pieniądze i pałki. Ja wiem, co to jest gniew Cara, bo i ja cierpię za to, co oni.

Z zadziwieniem spojrzeliśmy na nowego kolegę i sprzymierzeńca. Ten zaczął opowiadanie.

— Byłem jeszcze chłopakiem, kiedy pan kazał mojemu ojcu przyprowadzić mię do dworu na służbę. Wiecie, że u nas ni ojciec ni matka nie mają prawa do dzieci; tak w całej Rosyi tak i u nas było we włodzimierskiej gubernii. Nie mają prawa do dzieci, a nawet do siebie samych. Ojciec i matka popłakawszy, oddali mię do dworu. Z początku bili mię i popychali wszyscy; byłem jak pies przybłęda. Powoli przyzwyczaili się do mnie; rosłem, byłem zwinny, wchodziłem w łaski u pana. Pan brał mię na polowanie; panny posyłały przezemnie bileciki do kapitana. Teraz przyszła kolej na mnie rozdawać szturchańce i nie żałowałem ich. Razu jednego zawołał mię pan i zapytał:

— Wiele masz lat Sidor?

— Na dwódziesty drugi, odpowiedziałem.

— A wiesz, że ma być pobór?

— Słyszałem, wielmożny panie.

— Nu, a ty nieżonaty, to jak raz w sołdaty.

— Jeżli taki już los, tak co robić, wielmożny panie.

— Trzeba się ratować, podaj fajkę.

Nałożyłem fajkę, podałem już zapaloną, bo pan nigdy sam nie zapalał, jak to panowie czynią; otarłszy cybuch o policzki, żeby nie dotknąć nieczystemi rękami, podałem.

Pan chodził po komnacie i palił fajkę.

— No i cóż, trzeba się ratować; ot żeń się, a tam jakoś będzie.

Zimno mię przeszło na myśl żeniaczki, bo kochałem Oksinią pokojówkę, a nie wiedziałem, z kim się pan każe żenić. Oksinia była strasznie ładną, tylko jakoś bojka i lubiła z panami rozmowy i śmiechy, a mnie to bolało. Mówiłem jej to nie raz, ale zawsze odpowiadała mi: Ej ty durak! Ja ciągle myślałem żenić się, nie żenić, i nie mógłem się odważyć prosić pana.

— No i cóż ty zamyśliłeś się, czy nie o Oksińce? Ja wiem, że ci wpadła w oko, tak po rękach i za popa i za swadbu.

Upadłem panu do nóg — o bodajbym był więcej nie powstał.

— W tydzień Oksia była moją żoną; na weselu gadali tam różnie, ale któż tam tego słucha...

Dość, że nowożeniec prędko po ślubie przekonał się o niewierności swojej połowicy, i nie wiele myśląc obił jej skórę — ona ze skargą do dworu: i pańska sprawiedliwość wydała wyrok oddania Sidora w rekruty, gdzie go uczyli mustry i bili...

„Po trzech latach — mówił dalej — dostawszy raz żołd, upiłem się, bo za czteromiesięczny żołd oprócz półkwarty wódki nic nie kupisz; pili insi i ja się upiłem. Przyszedł oficer i zobaczył mię we froncie pijanego.

— Ty pijan? — zapytał.

— Nikak niet, wasze błahorodie.

— Ty pijan sobaka — i uderzył mię kułakiem. Oblałem się krwią; on z drugiej strony poprawił, wyrzucił z frontu i kazał dać dwieście pałek. Wyciągnęli mnie za ziemię i wyliczyli dwieście rózg. Podniósłem się, w oczach było mi czerwono... Oficer stał przedemną i śmiał się. Nie wiem, co się ze mną stało; rzuciłem się na oficera, zdarłem mu szlify i odałem kułaki, nim mię pochwycili żołnierze. Siedziałem rok cały w więzieniu pod sądem... Trzy razy prowadzili mię pod kije, i trzy razy obijali kości; umierającego zanosili do szpitala, żeby wyleczyć i znów prowadzić pod pałki. Wyleczyli mię, ale zdrowie już nie wróci; na plecach nie ma ciała, w piersiach oddechu, a w sercu i przed oczami zawsze stoi Oksiuszka. Teraz popędzą mię do katorgi na ośmnaście lat. Oto co znaczy, jak się Car rozgniewa...“

Jest to jeden z licznych epizodów więziennych, rozsianych w tej zajmującej książce. —

Zobaczymy teraz, jak się odbywa toaleta więźniów na dalszą podróż.

Scena golenia głów i bród, pełna komiki — Polacy jednak wykręcili się od niej, powiadając, że są „politiczeskie prestupniki“, czego gdy naczelnik więzienia nie zrozumiał, a zląkł się odpowiedzialności, więc i nie przystąpił do przykrej operacyi.

Potem — pisze autor — gefraiter z dwoma inwalidami przystąpili do łańcuchów; ustawili sześciu rekrutów parami, żelazne skówki założono jednemu na prawą rękę, drugiemu na lewą, i przewlekli mały łańcuszek; tak samo i dalszym parom. Następnie złączyli te trzy pary jednym, długim na trzy łokcie łańcuchem, zamknęli na kłódkę.

„Łańcuchy te są podarunkiem Demidowa, który ofiarował Carowi Mikołajowi 30,000 kajdan, z uczucia ludzkości, gdyż dotąd prowadzono niewolników podług systemu Iwana Groźnego, przykutych do drąga żelaznego, co jeszcze większem było barbarzyństwem.

„Najdowcipniejszy karykaturzysta nie wymarzyłby podobnego obrazku, jaki przedstawiała nasza szóstka. W zakutej szóstce ja tylko byłem zdrów. Przezdziecki idący obok, potykał się co chwila, sapał, cierpiąc na astmę, nie mógł oddychać. Za mną szedł Tadeusz, dostawszy suchót w cytadeli, cierpiał okropnie; krew często pokazywała się ustami, tracił ostatki sił, szedł jednak spokojnie i milczał. Serce rozrywało się, patrząc na jego cierpienia; pokazała się krew, usta jego mimolnie szeptały: Chwała Bogu, bliżej końca! — Obok Tadeusza szedł Oskar, kulawy na lewą nogę, którą zamiatając, podstawiał Tadeuszowi pod nogi; ten zaś nie chcąc nadeptać sąsiada, deptał mnie po nogach, co sprawiło szarpanie łańcucha, a za każdem szarpnięciem nowe wydobywały się jęki. Za Tadeuszem szedł rekrut chory na febrę, dzwonił zębami, klął i płakał i modlił się zarazem. Tryumfalny ten pochód kończył płóciennik z Kalisza wygięty w tył z powodu przełamanych krzyżów, jak gdyby wstrzymywał piątkę dzikich wyrywających się rumaków.

„Upał był okropny; szliśmy środkiem traktu po największym piasku. W dwa rzędy zasadzone obok drzewa dawały miły chłód po chodnikach; ale zakon każe iść środkiem drogi, brnąć po piasku i oddychać kurzem wydobywającym się zpod nóg. Pot płynie strumieniami, ręce broczą się krwią od kajdan, piersi łakną wody, a carski Mongoł krzyczy: Paszoł! paszoł! Mijamy niejedną studnię, mijamy wioski; biedne kobiety wybiegają na środek z dzbanami wody, by je podać nieszczęśliwym; śmielsze przedzierają się przez konwój — ale padają pod kolbami; sołdactwo chwyta wodę, pije, a na zakutych woła: paszoł! paszoł!“

(Dalszy ciąg nastąpi).

śmiennie przez Dra Kralczyńskiego z Łańcuta w przedmiocie zaopatrzenia kraju a w szczególności pojedynczych powiatów i gmin w akuszerki, czyli wyuczone baby wiejskie, których brak na prowincyi dotkliwie czuć się daje i nieraz smutnych następstw tąk dla matek jak i dzieci na świat przychodzących bywa powodem.

— Dzisiejszej nocy dopuszczono się kradzieży na cmentarzu. Zrabowano bowiem kościół cmentarzowy z kielichów i monstrancyi, wyłupano jeden z grobów familijnych i utrącono od pompy żelazną rękojeść.

— Dzisiejszej nocy spadł pierwszy śnieg w mieście, i w ciągu dnia pruszy, tak iż dokoła zabielało, a lubo tylko błoto z tego pierwszego śniegu mieć będziemy, wszelako tym razem uprzedził on domniemany termin swój, dzień Śgo Marcina. Właściciele domów nie czekając zapewne wezwania Magistratu, każą zmiatać śnieg i powstałe z niego błoto z chodników nietylko po głównych ulicach, lecz i na pobocznych, które bez tego nie odznaczają się czystością.

— Że i u nas przemysł złodziejski doszedł do pewnego stopnia doskonałości i zuchwalstwa, jakiego wielkie miasta dają przykłady, na to posłuży opowiedzenie następującego zdarzenia zaszłego wczoraj po południu w domu pod L. 434 przy Małym Rynku. Siedzi tam przekupka w bramie, a w izbie jéj mieszkalnéj od podwórza znajdowała się właśnie dziewczyna do posługi używana. Do izby téj weszło dwóch chłopaków, jakby terminatorów rzemieślniczych i pochwyciwszy wielki kufer, w którym cała odzież przekupki i jéj męża się znajdowała, odrzekli tylko na zapytanie obecnéj dziewczyny, że „pani kazała," i wynieśli kufer, przechodząc obok przekupki. Ta nawet zagabnęła ich: „czyj to kufer?" lecz zuchwalcy odparli: „a co pani do tego?" I włożywszy kufer na wóz stojący opodal domu, ruszyli. Dziewczyna uchyliła właśnie drzwi izby i zawołała na przekupkę, że zabrano już kufer który wziąść kazała, i dopiero te słowa przekonały przekupkę, że to jéj kufer. Wybiegła więc na ulicę, pogoniła za złodziejami i z trudnością zwlókłszy kufer z wozu, poczęła opowiadać przechodniom co się stało, a wśród tego i wóz i złodzieje znikli jéj z oczu.

— Przytrzymane onegdaj bilety 10-rublowe jakoby fałszywe, okazały się być prawdziwemi i dobremi; posiadacz ich przeto wypuszczony został wczoraj na wolność. Na jakiej podstawie bilety te poczytane zostały naprzód za fałszywe, a potem za prawdziwe, nie wiemy.

— *N. fr. Presse* dowiaduje się z Paryża, że JCMć zakupił na wystawie paryskiéj do galeryi belwederskiéj wielki obraz Matejki za 50,000 franków, a dla siebie rysunki Grottgera za 8,000 franków. Innych obrazów Cesarz JMć nie kupił, lecz nabył również bronzy, rzeźby, świeczniki i pająki, broń, itd.

— Rada miejska miasta Halicza korzystając z prawa służącego jéj w moc ustawy z d. 22 czerwca r. b., orzekła, że językiem wykładowym szkoły głównéj miejskiéj, tudzież szkoły żeńskiéj ma być język polski.

— Piszą nam z Pragi:

Dnia 26go paździenika dawał tu koncert w teatrze czeskim p. Władysław Śmietański z Krakowa wobec bawiącego podówczas u nas Rubinsteina. Liczna i doborowa publiczność gorącemi oklaskami przyjęła koncertanta, który w programie swoim zamieścił najpiękniejsze utwory wielkich mistrzów. Polonez Chopina w *As-dur*, Etude Liszta „*Vision*" i „Sonata apassionata" Beethovena były pod względem wykonania perłami koncertu. Szczególniej odegranie Chopinowskich utworów zjednało mu wielki aplauz, nawet od samego Rubinsteina. Na zakończenie produkował się p. Śmietański ze swemi kompozycyami „Szmer Wisły" i „*Valse caprice*", które tak się podobały, że wywołany kilkakrotnie, musiał je powtórzyć. Dzienniki praskie tak czeskie jak niemieckie oddają zasłużone pochwały naszemu ziomkowi, co tem więcej podnieść należy, że Praga do dziś dnia trzyma prym znawstwa muzycznego i krytyka muzykalna wysoko tam stoi. Oprócz koncertu, uproszony grał jeszcze p. Śmietański w Kasynie artystycznem, gdzie go hucznemi oklaskami przyjęto.

— *Gorlice* d. 3 listopada.

(*M.*) Rada gminna miasta Gorlic na dzisiejszem nadzwyczajnem posiedzeniu uchwaliła jednogłośnie petycyę do Izby wyższéj Rady państwa w Wiedniu o pozostawienie Sejmowi krajowemu galicyjskiemu ustawodawstwa co do szkół ludowych, i średnich i wysłała takową na ręce księcia Karola Jabłonowskiego, — a przedtem podpisała adres do Namiestnika hr. Goluchowskiego z powodu ostatnich wystąpień przeciw Niemu w wiedeńskiéj Izbie niższéj.

— Komisya centralna zabytków budowniczych w Wiedniu, mianowała korespondentem swoim p. Leonarda Horodyskiego właściciela Żabiniec.

— Dnia 5 listopada przy silnym a zimnym wietrze zachodnim na przemian śnieg i deszcz, wieczór zawieja śnieżna. Ciepło sięgło do + 3°,0 od — 1°,8. Barometr pomału w górę idzie; wysokość jego o 6téj godzinie rano dnia 6go listopada była 327''',34, termometru — 1°,6 R.

— We czwartek dnia 7 listopada, Śgo Herkulana męczennika.

Przyjechali do Krakowa od 5 do 6 listopada.

HOTEL POLLERA: Alfred hr. Leś właśc. dóbr z Kongresówki, Józef Potocki właś. d. z Miechowa, Edward Homolacz właś. d. z Gnojnika, hr. Blondoff właśc. dóbr z Odessy, Klementyna Banzemerowa wł. dóbr z Warszawy, Jan Banzemer wł. dóbr z Galicyi, Marcin Bernstein kupiec z Prus, Julian Kulski Dr medyc. z Radomia, Gustaw Rembielowski inżynier z Warszawy, Adam Grzymek wł. dóbr z Prus, Karol Weydekamp kupiec z Prus, Szymon Grätzer kupiec z Prus, Anna Baranowicz właśc. d. z Rosyi, Gotfried Brache urzędnik z Prus, Edward Majewski właśc. dóbr z Kongresówki, Leon Neumann właś. d. z Oświęcimia, Stanisław Białobrzeski właś. dóbr z Kawencina, Zygmunt Rozdowski z Galicyi, Jan Kellner kupiec z Węgier, Dawid Neumann kupiec z Prus, Franciszek Prochaska fabrykant z Wiednia, Leon Wenecki wł. d. z Galicyi, Adolf Wolff wł. d. z Poznania, Józef Ruszczyński kupiec z Poznania, Karol Dietrich kupiec z Prus, Antoni Danzer kupiec z Pragi, Mieczysław Artwiński wł. d. z Galicyi, Gustaw Mittendorf fabrykant z Wiednia.

HOTEL SASKI: Stanisław Radomeski właś. dóbr Galicyi, Zofia Babicka z Kongresówki, Stanisław Cichocki bernardyn z Francyi, Stefan hr. Zamoyski wł. dóbr z Wysocka, Feliks Bukowski z Kongresówki, Władysław Haller wł. d. z Polanki, Henryk Haller wł. d. z Galicyi, Jan Pasetti c. k. kapitan ze Lwowa, Stefan Jordan z Kongresówki, Jan Runge wł. dóbr z Jankowic, Józef Rzewuski z Galicyi, Michał Hrebenda Dr medyc. z Galicyi, Maksymilian Kurzbaner c. k. porucznik z Jasła, Tadeusz bar. Horoch właśc. dóbr ze Stołowa.

HOTEL DREZDEŃSKI: Franciszek Wencliczke Dr prawa z Berna, Apolonia Jordanowa właśc. dóbr z Więckowic, Jan Kochanowski wł. d. z Olszyn.

HOTEL POD ROŻĄ: Dr Aleksander Sękowski z familią właś. d. z Wojsławia, Maksymilian Wojciechowski z żoną właśc. d. z Kongresówki, Kazimierz Tkaczyński z Kongresówki, Józef Siedner kupiec z Wrocławia.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH
w *Gazecie Lwowskiéj*.

Zawiadomienia: Sąd krakowski Jakóba Trzeszkowskiego i Franciszka Ostrogórskiego o wydaniu im przez Chaskla i Aschera Eibensbhützów pozwu o orzeczenie ekstab. z dóbr Kleczy średniéj kwitu na 200 tynfów; ustna rozpr. 27 listopada; kurator Dr Rydzowski. — Sąd lwowski Konstancyą Skrzyńską o nakazie na prośbę Kwiryna Ulenieckiego spadkobiercom Jacentego hr. Fredry udowodnienia, że prenotacya na dobrach Jaremkowa jest usprawiedliwioną; kurator Dr Roiński. — Tenże sąd Chabkiewicza o wydaniu mu pozwu przez Jana Nazalewicza o ekstabulacyę sumy 900 złp. z realności pod L. 399²/₄, ustna rozprawa 13 liltopada; kurator Dr Dzidowski.

Zawezwania: Sąd w Grybowie Katarzynę Kachniarzową spadkobierczynię Jana Kruczka zmarłego w d. 19 sierpnia we wsi Cieniawie; zgłoszenie się w ciągu roku.

Licytacye: W d. 27 listopada sprzedaż połowy realności pod. L. 381 i 382 gm. V w Krakowie, cena wyw. 4,338 złr. 35 cent. — W d. 24 grudnia sprzedaż w Złoczowie dóbr Putiatyńce, Luczyńce i Ujazd w obwodzie brzeżańskim, cena wyw. 64,396 złr. 15 c. — W d. 9 i 23 grudnia i 6 stycznia sprzedaż realności pod L. 86 w Baligrodzie; cena wywołania 973; kurator Dr Popiel.

Posady: Adjunkta przy dyrekcyi urzędów pomocniczych w Złoczowie (630 złr.) podania w 4 tygodniach.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 5 listopada. Dowóz zboża wczoraj na granicy Królestwa Polskiego był bardzo szczupły a i sprzedaż szła opieszaléj niż poprzednio, i tak pszenica jak żyto spadły o 1½ do 2 złp. na korcu. Z powodu oczekiwania dalszego spadku cen, kupcy zbożowi nie zawierali umów, zwłaszcza, że gospodarze przeciwnie domagali się cen przeszłotygodniowych. Płacono pszenicę po złp. 45, 50 do 52 w miarę piękności ziarna, a grube piękne ziarno do złp. 53⅓. Żyto w ogóle po złp. 31, 32 do 33⅓. Jęczmień mało uległ zmianie ceny.

Na dzisiejszym targu zbożowym w Krakowie żyto dobrze odchodziło, lubo w cenie nieco spadło; kupowano je najwięcéj do Prus; natomiast pszenica tak biała z Kongresówki jak galicyjska żółta, ofiarowana dość obficie, mały znajdowała odbyt nawet po niższych cenach. W wyborowem tylko ziarnie zakupiono jéj nieco po złr. 14·30 do 14·50; za średnie i słabe ziarno żądano po złr. 12·50, 13·50 do 14 złr. za 172 funt. wied. Jęczmień bez zmiany, ale mało w ogóle pokupny. Owies płacony daléj po złr. 3·80, 3·90 do 4 za cetnar wied. netto bez opłaty konsumcyjnéj.

Sprawozdanie giełdowe.

Wiedeń 4 listopada.

(*ɔ. K.*) Cała uwaga giełdy była w zeszłym tygodniu zwrócona na kwestyę włoską. Sprawa o tyle wprawdzie postąpiła naprzód, że interwencya francuska stała się faktem dokonanym, ale niepewność jest zawsze ta sama, a jak dziś rzeczy stoją, nietylko rozwiązania kwestyi, ale nawet jej przebiegu przewidzieć ani przesądzać nie można. Giełda, którą wiadomość o pochodzie Garibaldego zastraszyła, nie dała się zapokoić wejściem Francuzów do Rzymu, i słusznie, bo że dowódzca band rewolucyjnych cofnął się z przed murów Rzymu do Monterotondo, nie wystarcza bynajmniej do usunięcia niebezpieczeństwa i możliwości wojny. Co zaś nadewszystko daje do myślenia, a w każdym razie tłomaczy wyczekujące stanowisko giełdy, (którą w końcu tygodnia zatrwożyl okólnik jenerała Menabrea) to pytanie: jaki będzie wzajemny stosunek państw na konwencyi wrześniowej podpisanych. Być może bowiem, że w gruncie istnieje porozumienie między Francyą a Włochami, i że z uwagi bądź na opinię publiczną bądź na zapatrywanie się innych gabinetów, te państwa pozornie się różnią, ale być również może, że Francya chce na prawdę poskromić Włochy i uczynić je posłusznemi swej woli. Słowem, cała ta tak ważna kwestya okryta jest tajemniczą ciemnością, a w Paryżu wszystko robią, by zataić przed oczami świata istotne cele polityki napoleońskiej. Trudno, by w takim składzie rzeczy [illegible] w interesach był ciągle nader mały.

Akcye kredytowe zacząwszy od 173·80, stanęły w końcu po 177·60 i przeto wróciły do najwyższego kursu, jaki w ciągu tygodnia miały, a z którego były już trochę zeszły; z akcyj kolei żelaznych, podniosły się: Kolei Północnej i Rządowej o 2%, gdy tymczasem Galicyjskiej stanęły po tym samym kursie, co w końcu tamtego tygodnia, co przy niepraktykowanie wielkich dochodach tych przedsiębiorstw, dostatecznie świadczy, jaka wogóle niechęć do interesów musi panować na giełdzie. Z pomiędzy innych papierów poprawiły się listy zastawne Zakładu kredytowego o 2%, a dóbr rządowych o ¾ %. Losy pożyczkowe z 1860 podniosły się trochę nawet po odbytem ciągnieniu, kiedy przeciwnie losy z 1864 r. spadły o 2%.

Oprócz sprawy włoskiej, nie zaszło w ubiegłym tygodniu nic takiego, coby na giełdę mogło wpłynąć. Machina parlamentarna używa kilkodniowego spoczynku; kwestya ugody jest, jak była, w w zawieszeniu, a o chwilowe położenie finansów państwa zwykła giełda troszczyć się tylko wtenczas, jeżeli zachodzą jakie nadzwyczajne, szczególnie zewnętrzne wypadki, co w ubiegłym tygodniu miejsca nie miało. Z resztą, gdy zbliża się koniec roku administracyjnego, będzie giełda miała wkrótce sposobność zwrócenia swej uwagi w tę stronę.

Wpłynięcie gotówki za kupon listopadowy nie dało się dotąd wcale we znaki. Nieruchomość kursu papierów rządowych i monet brzęczących dowodzi, że ci którzy odebrali teraz pieniądze za rzeczone kupony, zostają pod wpływem niepewności politycznej sytuacyi, i że wolą odłożyć nabywanie papierów do czasu, póki się rzeczy nie wyjaśnią. Wreszcie wspomnione powyżej podniesienie się kursu listów zastawnych zostaje poniekąd w związku z napływem gotowizny, której część użytą została zapewne na nowe obligacye pierwszeństwa kolei żelaznej Rudolfa. Węgierska pożyczka na koleje żelazne nie pochłonie wiele z tej gotowizny, przyjście bowiem do skutku tej operacyi finansowej ociągnie się według wszelkiego prawdopodobieństwa dłużej, niż zrazu za Litawą mniemano. Gdy zaś znaczna ilość papierów austryackich znajduje się w rękach zagranicznych kapitalistów, godzi się mieć uwagę zwróconą na sposób, w jaki oni podniesioną za kupony listopadowe gotowiznę użyją. Jak dotąd, stale trzymający się kurs waluty brzęczącej nie daje w tej mierze powodów do jakowych obaw, ale nie należy zapominać, że ciągły i niezwykle wielki export zboża tegoroczny w znacznej części, jeżeli nie głównie, przyczynia się do utrzymania kursu waluty.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 4 listopada. *La France* donosi: Zaszły w dzielnicy St. Martin zbiegowiska robotników przy machinach, z powodu zamknięcia niektórych warsztatów. [illegible] Dumonta [illegible] Lamarmory [illegible] niepodobne, tudzież domagał się sprostowania granic, któreby dało Włochom prowincyę Viterbo.

Paryż 4 listopada. Depesze z Florencyi mówią o nowych objawach w wielu miastach włoskich w skutku odmówienia przez rząd włoski przyjęcia plebiscytów ludności państwa papieskiego. *La Patrie* ogłasza nowy artykuł przeciw Włochom.

Paryż 5 listopada. Dzisiejszy *Monitor* pisze: Depesze z Florencyi donoszą, że wojsko papieskie spotkało w niedzielę bandy garibaldowskie pod Tivoli i natychmiast na nie uderzyło. Po zaciętej bitwie Garibaldyści poszli w rozsypkę, zostawiwszy na pobojowisku 3000 w zabitych, rannych i jeńcach. Garibaldemu powiodło się ujść i dopaść Terni. Władze włoskie odprowadziły jego i dwóch jego synów do Florencyi. Jenerał Ricotti, naczelny dowódzca wojsk włoskich, rozbroił i przytrzymał na granicy 4000 Garibaldczyków, którzy usiłowali ujść na territorium włoskie.

Florencya 4 listopada. Na dzisiejszej radzie ministrów miała być mowa o ogłoszeniu odpowiedzi na notę margr. Moustiera. *Opinione* twierdzi, że nota Moustiera wprzódy ukazała się w *Monitorze*, nim została wręczoną rządowi włoskiemu. Skarży się ten dziennik na szorstką formę pierwszej noty francuskiej, na którą Menabrea odpowiedział okólnikiem. Dzienniki florenckie wyrażają się z zadowoleniem o zachowaniu się dzienników pruskich w sprawie włoskiej.

Florencya 5 listopada. *Opinione* w drugiej edycyi donosi, że Garibaldi odprowadzony został nie na Kaprerę, lecz do Spezzia (port nad zatoką genueńską). Związki pocztowe z Rzymem przywrócone.

Londyn 4 listopada. „Korespondencya anglo-amerykańska" zapewnia, iż zamiarem było bar. Beusta objaśnić dyplomatów angielskich pod względem polityki austryackiej w kwestyach włoskiej i wschodniej. P. Beust oświadczył lordowi Stanley, że Austrya w kwestyi rzymskiej trzymać się będzie zasady nieinterwencyi; wszelako gdyby konferencya się zebrała, weźmie w niej udział. Między Austryą a Francyą panuje porozumienie pod względem kwestyi wschodniej. Wyjaśnienia te bar. Beusta przyjęte były z zadowoleniem; zdaje się jednak, że Anglia nie chce wyjść z swojego zamknięcia.

Sztutgart 4 listopada. Izba wyższa uchwaliła jednogłośnie traktat związku cłowego i ustawę o soli, a 21 głosami przeciw 6 przymierze z Prusami. W liczbie głosujących przeciw przymierzowi byli ks. Mikołaj Wirtemberski, bar. Neurath, hr. Waldburg-Zeil i ks. Windischgraetz.

Kopenhaga 4 listopada. Autentycznie donoszą, że Dania sprzedała Stanom Zjednoczonym za 14 milionów tal. duńskich (10½ mil. tal. pruskich) tylko wyspy ś. Tomasza i ś. Jana, a nie sprzedała wyspy ś. Krzyża.

W. Abendpost pisze pod d. 5 b. m.: Według otrzymanych dziś doniesień telegraficznych, JCMć, jeżeli nie zajdzie później jaka zmiana pod względem podróży, przybędzie do Wiednia we czwartek po południu około godz. 4½.

Dzienniki wiedeńskie, przeważnie zaś *Presse* i *Debatte*, ostatnia z nich powtarzając listy i artykuły dziennika naszego, zapewniają większość niemiecką, że delegacya polska opuści Radę państwa w razie przyjęcia projektu komisyi o delegacyach, tj. w razie wyboru 4ch posłów z grona całej Izby. Rozprawy nad ustawą tą miały się już rozpocząć dnia wczorajszego, lecz nie była ona wczoraj na porządku dziennym, i wstrzymują się z nią w ogóle, jak się zdaje aż do powrotu kanclerza barona Beusta, który ma pogodzić przeciwne sobie stronnictwa.

Lecz z równą niecierpliwością oczekują i w Peszcie powrotu prezesa ministrów hr. Andrassego. Od kilku dni ważą się w sejmie węgierskim losy komitatów, bo walka w sprawie komitatu heweskiego ma daleko głębsze i obszerniejsze znaczenie. Rozchodzi się o ukrócenie wszechwładności komitatów, które w r. 1848 wybierały posłów i obok nieodpowiedzialnego ministerstwa równe, jeżeli nie wyższe zajmowały stanowisko. Dziś zmieniły się stosunki. Komitaty już nie mogą wykonywać tak szerokiej władzy, bo zeszły do rzędu organów wykonawczych, które słuchać powinny nakazów rządu przed Izbą odpowiedzialnego. Rozwiązanie opornego komitatu heweskiego było krokiem zupełnie usprawiedliwionym; wniosek Tiszy o udzielenie ministerstwu nagany upadnie, co będzie dla rządu wskazówką, aby przystąpił do reorganizacyi komitatów.

Depesze z Zagrzebia donoszą, że sejm kroacki dopiero dnia 2 stycznia 1868 zwołanym zostanie. Przeszkody „techniczne" mają być powodem tego opóźnienia. Zapewnie w Peszcie [illegible] Po-

głoski tracą zupełnie na ważności wobec ostatnich doniesień telegraficznych.

W artykule wstępnym rozbieramy dziś położenie sprawy włoskiéj po klęsce Garibaldego. Wzmocniła ona tak jak klęska pod Aspromonte władzę królewską we Włoszech, a zarazem ułatwiła rządowi włoskiemu rolę upokorzenia się przed Francyą. Ze zwycięstwem Garibaldego, byliby Francuzi z jednej a wojsko królewskie z drugiej strony stanąć musieli do walki, i wojna Włoch z Francyą stałaby się nieodzowną. Rozbicie ochotników usunęło to następstwo niebezpieczne tak dla Włoch jak i dla samej Francyi. Dzienniki włoskie wystawiają, że Garibaldi zaczął się cofać na żądanie króla i przedstawienia swych przyjaciół Sineo i Cotti, i wtedy obskoczono go nieprzygotowanego i bez artyleryi. Nadmienić jednak należy, że miał bliżej z pod Monterotondo, gdzie stał, do granicy, aniżeli z pod Tivoli, gdzie stoczył bitwę. Nie cofał się przeto, lecz posuwał się na Rzym, pragnąc zapewne wciągnąć w bitwę i wojsko królewskie i Francuzów, aby przywieść do zupełnego zerwania między Francyą i Włochami. Był to pierwszy czyn Garibaldego po jego deklaracyi w Genewie na zjeździe pokoju.

Gaz. kolońska donosi z Paryża, że mimo wszelkich powątpiewań przyszło do porozumienia się między Francyą a Hiszpanią pod względem sprawy włoskiej.

Ten sam dziennik powiada, że okólnik Moustiera przyjęty został na radzie ministrów dopiero 2go b. m. po dowiedzeniu się, iż w niektórych miastach Państwa Papieskiego głosowano za przyłączeniem do Królestwa Włoskiego.

We Francyi trwają wciąż uzbrojenia na ogromne rozmiary, jakby w przewidywaniu wielkiej wojny.

Jutro 7go odbywają się w całych Prusiech wybory deputowanych do sejmu królestwa Pruskiego.

Rząd hiszpański z uwagi na przywrócenie spokojności ogłosił amnestyę dla wszystkich wygnańców. Nie znamy jeszcze tego aktu w całéj osnowie, a przeto nie wiemy, czy amnestya jest bezwarunkową.

Dania pozbyła się kolonij na oceanie Atlantyckim, które były dla niéj więcéj ciężarem niż korzyścią, ale dla Stanów Zjednoczonych tworzą one stacyę okrętów bardzo ważną, bo flota amerykańska bliższą jest Europy i może panować w Antyllach.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu."

Monachium 6 listopada. Cesarz Jmć przybył tu zeszłej nocy; wymówił się od uroczystego przyjęcia i odjeżdża tej nocy.

Paryż 6 listopada. *Monitor* dzisiejszy mówi: Garibaldi został 4go b. m. wieczór przytrzymany w Figline, nazajutrz rano odstawiono go wraz z synami do warowni Varignano. Kraje papieskie są faktyczne oczyszczone z band. Rząd włoski nakazał wojsku, zajmującemu niektóre punkta posiadłości papieskich, takowe opuścić i wrócić do królestwa włoskiego. Związki telegraficzne między Rzymem a Florencyą i Rzymem a Neapolem przywrócone.

Florencya 5 listopada. *Gaz. uffiziale* pisze: Garibaldi, który pomimo odradzania rządu chciał dalej prowadzić zamachy, zaczepiony został i pobity pod Tivoli, a potem usiłował dostać się na Kaprerę, lecz rząd poczytał za konieczne przytrzymać go w Varignano. Wielka liczba miejsc w państwie papieskiem głosowała za przyłączeniem do królestwa. Rząd odmówił jednak przyjęcia plebiscytu. Rozwiązanie ochotników uczyniło potrzebę wszelkiej interwencyi zbyteczną. Rząd królewski naradza się od wczoraj nad powrotem wojsk w granice królestwa. Opuszczenie krajów papieskich przez ochotników i odwołanie wojsk włoskich, usuwają wszelki powód albo pozór do nowej interwencyi francuskiej. [illegible] *Opinione* zapewnia, że dotychczas żadne mocarstwo nie przyjęło [illegible] konferencyi. [illegible] Hiszpania [illegible] wzięcia udziału w konferencyi. [illegible] Francya [illegible] konferencyi, jeżeliby [illegible] przystąpić [illegible].

Konstantynopol 5 listopada. Porta miała odpowiedzieć na ostatnią notę mocarstw zwróceniem uwagi na treść ostatniej proklamacyi wielkiego wezyra wydanej do Kreteńczyków. [illegible] Aali pasza ma tam jeszcze jeden miesiąc bawić.

Kursa. Wiedeń listop. 6 godzina 2 po połud. Metaliki 57·40. — Pożyczka narodowa 65.70 — Losy z roku 1860 82·40. — Akcye bank. 684. — Akcye kred. 175·80 — Londyn 124·40 — Srebro 122·. — Dukat 5·94.

Paryż 5 listopada wieczór. Renta 63·10.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

	żądają	płacą
Kraków 6 listop.		
Sreb. pol. st. za 100zł	[illegible]	[illegible]
— nowe	[illegible]	[illegible]
Listy zast. pol.	[illegible]	[illegible]
Banknoty pol.	[illegible]	[illegible]
Rubel srebr.	[illegible]	[illegible]
Talary pr. za 100 tal.	[illegible]	[illegible]
Bankn. pr. za 100 tal.	[illegible]	[illegible]
Srebro	[illegible]	[illegible]
Dukat	[illegible]	[illegible]
Napoleondor	[illegible]	[illegible]
Półimperyały	[illegible]	[illegible]
Listy galic. nowe	[illegible]	[illegible]
Oblig. indem.	[illegible]	[illegible]
Ak. k. g. ludw.	[illegible]	[illegible]
Wiedeń 4 paźdz.		
5% Metaliki	[illegible]	[illegible]
Pożycz. narodowa	[illegible]	[illegible]
Obl. ind.	[illegible]	[illegible]

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych od 10go Czerwca r. b.

Odchodzą:

z Krakowa do Wiednia, Wrocławia 7·10 rano, [illegible] po południu; — do Warszawy i Wrocławia [illegible]; do Wieliczki 11 rano. [illegible]

Przychodzą:

do Krakowa z Wiednia [illegible]

Czcionkami Drukarni „Czasu" W. Kirchmayera.

Ogłoszenie!

(1804-1-2)T

„Księgarnia Wydawnictwa dzieł tanich i pożytecznych“

w Krakowie przy ul. Floryańskiej Nr. 351 następujące poleca nowości:

Złr. c.

Giller Agaton. Historya powstania Narodu Polskiego w 1861—1864 r. tom I. 2 50
Zacharyasiewicz J. „Marek Poraj“ powieść z czasów pierwszego rozbioru Rzeczypospolitej Polskiej . 1 50
„Roczniki polskie“ z lat 1857—1861 4 tomy wydane w Paryżu . . 10 —
Mierosławski. Powstanie Narodu Polskiego w 1830—1831 r. tom IV 5 —
Kalendarz lwowski (K. Wilda) „Pielgrzym po ziemiach polskich“ na r. 1868 . . . . — 54
Broszurę: „O potrzebie instytucyj autonomicznych dla rolnictwa“ dla Rad powiatowych napisana i tymże Radom poświęcona . . . . — 30
Kongres moskiewski i Panslawistyczna Propaganda napisał J. Klaczko — 30

Przyjmuje przedpłatę na „Dziennik“ i „Tygodnik lwowski“ illustrowany, na „Przegląd Wielkopolski“ i wszystkie inne Czasopisma peryodyczne, przytem oznajmia, iż nie zniżając wcale cen sklepowych, udziela przy wziętych w większej ilości za gotówkę książkach stósowną zniżkę.

Kraków dnia 4 Listopada 1867 r.

Księgarnia Wydawnictwa dzieł tanich i pożytecznych.

Ogłoszenie licytacyi.

Nr. 17665. (1799--3)T

Magistrat król. głównego miasta Krakowa podaje do powszechnej wiadomości, iż celem wydzierżawienia opłaty miejskiej od wyrobu miodu w Krakowie, odbędzie się w dniu 13 Listopada 1867 w gmachu Magistratu w biórze I Departamentu, o godzinie 11 zrana publiczna licytacya za ofertami piśmiennemi. Na pierwsze wywołanie ustanawia się cena w kwocie 3016 złr. 50 c. w. a. Wadyum wynosi 10%. Warunki licytacyi mogą być przejrzane w biórze Departamentu I.

Kraków dnia 31 Października 1867.

Paris 1867. | Wien 1866. | London 1862.

Na Graben Nr. 3,

1. Stock, Ecke der Kärntnerstrasse znajdujący się

Skład Ubiorów

Kellera i Alta,

który dla swych wytwornych tylko według najnowszych dzienników mody własnego wyrobu sukni mężkich na wystawach przemysłowych najwyższemi zaszczytnemi medalami



odznaczony został, poleca swe wyroby pod zaręczeniem najlepszej jakości materyałów najrzetelniejszego odszycia i najtańszych cen fabrycznych.

Zimowe palto w dowolnym kolorze z wszelkiemi potrzebami, dobrze watowane 14, 18, 22, 26, 30, 35, 40 do 52 złr. najwytworniejsze.
Spodnie zimowe najnowszych wzorów w wielkim wyborze 4, 5, 6, 8, 10 do 14 złr. najwytworniejsze.
Surdut salonowy z czarnego Peruvienne 14, 18, 22 do 28 złr. bardzo wytworny.
Surdut do polowania 6, 9, 12, 16 do 22 złr. z najpiękniejszemi przyborami.
Ranne suknie (szlafroki) 8, 10, 14, 17, do 26 złr., ostatnie do noszenia na obydwie strony.
Księże suknie 16, 20, 25 do 30 złr. z najcieńszego Peruvienne.
Podróżne Guba z kapturem ze styryjs. sukna 8, 12, 15, 18 do 24 złr. najwytworn.
Futro do podróży 35, 40, 50, 60 do 120 złr. całe szopowe.

Prócz tego są w zapasie wszelkie możebne **artykuły męzkiego ubrania**

Zamówienia za nadesłaniem pieniędzy lub pobraniem pocztą, z oznaczeniem *obwodu piersi i brzucha*, jak również *długości kroku*, wypełniają się szybko a do każdej przesyłki dołącza się *Kartkę zaręczenia*, że suknie, które się niespodobają, bez przeszkody zamienione lub zupełnie oddanemi być mogą. (1551-22-200)

Próbki materyi na suknie użyć się mających na żądanie bezpłatnie.

Zakład wypożyczania sukni pod najprzystępniejszemi warunkami. W naszym oddziale dla starych sukni sprzedaje się takowe po zadziwiająco tanich cenach.

Adres:

Keller et Alt. Graben Nr. 3, Wien.

Wysokiej Szlachcie i Szanownej Publiczności, również Handlarzom mebli, zwracamy uwagę na najtańsze miejsce sprzedaży najwytworniejszych

MEBLI,

z największego Składu w Wiedniu, Stadt, Dorotheengasse N. 1, przy Graben. Tamże znajduje się bogato zaopatrzony Skład najrozmaitszych **robót tapicerskich i stolarskich,** również ogromny wybór rzeźbionych mebli **roccoco,** do sal jadalnych. (1777-4-15)

Polecenia na wszystkie strony wypełniają się najrzetelniej, a opakowanie rachuje się według własnych kosztów.

PROMESSY

Losów z r. 1864,

których ciągnienie odbędzie się

dnia 1go Grudnia 1867 r.,

wystawia i sprzedaje po cenie

2 złr. 50 c. wraz ze stęplem

Dom bankowy

F. J. KIRCHMAYER i SYN

w KRAKOWIE. (1528-1-)T

C. k. uprzywilejowany

galicyjski akcyjny

BANK HIPOTECZNY

wydawać będzie

od dnia 1 Listopada r. b.

ASYGNACYE KASOWE

4% za 8-dniowem wypowiedzeniem
4½% „ 14 dto dto
5% „ 30 dto dto

Z dniem powyższym opłacany będzie od Asygnacyj kasowych w obiegu będących:

od 3½% procent po 4 od sta,
od 4% dto „ 4½ „ „

Lwów dnia 23 Października 1867.

(1719-9-)T ***Dyrekcya.***

Przeciw

chorobom bydła i zarazie

używany jako wyborny zapobiegawczy środek



ces. król. konnesyonowany

Korneuburgski Proszek bydlęcy,

przez wysoki c.k. Austryacki, król. Pruski i król. Saski rząd koncesyonowany, Hamburskim, Londyńskim, Paryzkim, Mnichowskim i Wiedeńskim medalem odnaczony, w masztalarniach JKM. Królowej Angielskiej, jako też JKM. Króla Pruskiego z najlepszym skutkiem używany i od wielu lat dostatecznie wypróbowany.

U koni: przeciw zwyczajnym, jako też złośliwym zołzom, w nieżycie, w zajęciach krtani, w robaku, szczególnie pomocny, aby konia utrzymać w pełnem ścierwie.

U bydła rogatego: przeciw chorobowemu odmiennemu wydzielaniu się mleka, w skutek złego trawienia i wydzielaniu się złego mleka i w małej ilości, którego jakość przez użycie Proszku zadziwiająco poprawia się, dalej przeciw krwawemu i włóknowemu udojowi i wzdęciu, również używanie go u krów przy ocieleniu bardzo zbawiennym się okazuje, a słabe cielęta pożywając go, nabierają sił.

U Owiec: dla usunienia motylicy, osłabienia również w zepsutym organizmie części brzusznych, którego powodem jest bezczynność.

Płyn przywrotczy dla koni

(Restitutions-fluid),

Franciszka Jana Kwizdy w Korneuburgu.

Wyłącznym przywilejem odznaczouy, przez JCK. Mość Cesarza Franciszka Józefa na cały obszar wszystkich austryackich prowincyj po poprzedniem praktycznem używaniu i wypróbowaniu przez wysoką ckr. władzę urzędową zdrowia, utrzymuje konia przy największych wysileniach aż do najpóźniejszego wieku wytrwałym i rzeźwym, a służy szczególnie do wzmocnienia przed i po wielkich wysileniach.

Prócz tego Płyn ten jest bardzo skutecznym w leczeniu chorób gośćcowych (reumatyzmowych), porażeniu, w nabrzmieniu ścięgien, w zwichnięciu itp., o czem wyrażają się w uznaniu: książę R. Auersperg, hrabia Schönburg-Glauchau, hr. August Csáko, hr. Zenon Csáko, hrabia Sprinzenstein, hrabia Kuhn, pułkownik v. Hartmann itd. W. Meyer nadkoniuszy i M. Langwirthy, nadweterynarz JKM. Królowej Angielskiej Dr. Knauert, nadkonofał JKM. Króla pruskiego, następnie wiele oddziałów ck. austryackiej jazdy.

Prawdziwy jest do nabycia:

w KRAKOWIE p. M. JAWORNICKI, w Rynku głównym w kamienicy p. **Kirchmayera,** p. ***A. Aleksandrowicz*** apt. i p. ***Józef Jahn,*** — **we Lwowie:** PP. ***Konst. Iskierski, Piotr Mikolasz*** aptek., ***A. Berliner*** aptekarz i ***S. Rucker*** aptekarz, W BIAŁEJ p. E. Keller — w BIELSKU p. S. A. Stanko apt. — w BOCHNI p. Paweł Niedzielski i p. A. Faliszewski — w BOBRCE pan Czarnik apt. — w BRZEŻANACH p. J. Margulies, p. Dunikowski apt. i p. J. Fadenchecht. — w BEŁZIE p. Hrymak — w BORSZCZOWIE p. M. Niemczewski — w BUCZACZU p. Kerczel i p. Kodrębski — w CZERNIOWCACH pan E. Schmirch — w DZIKOWIE p. S. Bodziński — w GRÓDKU p. I. Willig — — w KOŁOMYI p. M. Bolchower — w LEŻAJSKU p. J. Hirschfeld i p. Maresch. — w LIMANOWIE p. A. Müller — w LISKU p R. Burański — w MAKOWIE p. Mayer apt. — w MIELCU p. Wł. Satkowski — w NOWYM-TARGU p. L. Kamieński — w NOWYM-SĄCZU p. Kosterkiewiczowa wdowa — w PRZEWORSKU p. S. Keller — w PRZEMYŚLU pp. Gajdeczka Syn i Edward Machalski — w RZESZOWIE p. J. Schaitter i Syn — w ROZWADOWIE p. Karol Marecki — w SANOKU pani J. Jaklicz wdowa — w SMOLNICY p. F. Wimmer — w STANISŁAWOWIE p. R. Świtalski, dawniej Tomanek i p. Sebensitz — w TARNOWIE p. J. Jahn — w TARNOPOLU pp. A. Morawetz i p. S. I. Zeliner — w WADOWICACH p. A. Foltin — w WIELICZCE p. B. Wątorkowa wdowa — w ZALESZCZYKACH p. Józef Kodrębski i Sp.

Ostrzeżenie! Aby Szanowną Publiczność od kupowania podobizn zabezpieczyć, zawiadamia się, że tylko te pakiety i flaszki za prawdziwe uważać należy, które mają na sobie wyciśniętą pieczątkę Apteki obwodowej w Korneuburgu. (1594-5-8)T



Sikawki ogn. i ogrodowe, Pompy Węże Wiader pożar Ubrania dla Straży og.

Założone 1823 r. — Z zaręczeniem. Cenniki illustrowane bezpłatnie.

Wm. Knaus w Wiedniu, Leopoldstadt Miesbachgas. gegenüber dem N Augarten

(246-73-10C)

W aptece Pa Hogg na ulicy Castiglione No 2 w Paryżu (Zaszczytna wzmianka).

TRAN

ze świeżej wątroby stokfiszu

Pa HOGG



przeciw: słabościom płucowym, reumatyzmom, skrofułom i lymfatycznym słabościom, liszajom, gruczołom, konsumpcyi i wątłemu organizmowi u dzieci, wycieńczeniu i ogólnemu osłabieniu u kobiet, etc.

Wyciągi z Raportu czytanego w paryzkiej akademii medycznej dnia 23. Grudnia 1854.

1° Naturalny tran ze świeżej wątroby stokfiszu jest prawie bezbarwny.
2° Smak jego łagodny, pozbawiony cierpkości.
3° Zapach ma podobny do świeżej ryby.
4° Tran zwyczajnie sprzedawany jest brunatny nieprzyjemnej woni; smak ma cierpki i kwaśny dla tego że źle jest przygotowany albo też że wyrabiają go ze starej cuchnącej wątroby stokfiszu.

(DUCHAMPS d'Avallon.)

Wyciąg z raportu Pa Lesueur Naczelnika robot chemicznych przy fakultecie medycznym w Paryżu.

Tran bezbarwny Pa Hogg zawiera w sobie prawie dwa razy więcej skutecznych pierwiastków jak zwyczajnie sprzedawane w handlu trany ciemno-brunatne jak również pozbawiony jest nieprzyjemnego smaku i woni.

Sprzedaje się on nie inaczej jak we trzechściennych flakonach i półflakonach formatu obocznie przedstawionego po 8 i po 4 franki.

W Paryżu u Pa Hogg; w Królestwie, w Warszawie, w Składzie materyałów aptecznych Pa Gallego.
W Krakowie w aptece Pa Bruno Miczyńskiego.

Rozprawa o tranie z wątroby stokfiszu Pa Hogg znajduje się u autora, cena trzy franki.

We Lwowie w aptece p. Mikolasza, w Poznaniu w aptece p. Mankiewicza. (1235-7-21)T

Promessy Losow z r. 1864,

których ciągnienie **d. 2 Grudnia r. b.** nastąpi, po 3 złr.

(1765-4-)T sprzedaje ***Jan Bartl,*** w Krakowie.

Biorącym trzy Promesy, dodaje się 1 Los na Loteryę Fantową bezpłatnie, której ciągnienie **dnia 21 Grudnia r. b,** odbędzie się.

Zamówienia zamiejscowe uskutecznia jedynie za nadesłaniem gotówki franko

„Sprzedaż Mąki banackiej“ w KRAKOWIE.

Podpisany posiadając Skład komisowy i wyłączną sprzedaż w Galicyi i Królestwie Polskiem

Mąki banackiej

z Młyna parowego Peszteńskiego

„PANNONIA“

zawiadamia strony interesowane, że mąkę tę, znaną ze swej piękności i wydatności sprzedaje po cenach fabrycznych i że z powodu bardzo znacznego dziennego tejże mąki wyrobu jest w możności wszelkie obstalunki tak miejscowe jak zamiejscowe bez zwłoki uskuteczniać.

Dla większej dogodności ustanowione będą po znaczniejszych miastach Galicyi i Królestwa Polskiego **FILIE**, do utrzymywania których życzących sobie zaprasza się niniejszem.

J. Wentzl.

Zmiana Firmy.

Dawniej ***F. B. Hanicki & Comp.*** na Skład Obówia z fabryki krajowej ***F. Górskiego,*** plac S. Ducha pod L. 45 m. Przyczem mam honor zawiadomić Szanowną Publiczność, iż wszelkie obstalunki, tak jak dawniej przyjmuje się i w krótkim czasie bez zawodu uskutecznia.

Zawiadamiam również panów Wierzycieli, iż wszystkie długi podane przez pana Hanickiego aktem notaryalnym, sporządzonym na dniu 15 Października 1867, zobowiązałem się wypłacić; a zaległe należytości sklepowe przeszły na moją wyłączną własność, o uiszczenie których uprzejmie proszę w jak najkrótszym czasie.

Polecając się nadal łaskawym względom Szanownej Publiczności pozostaję z szacunkiem

(1720-6) T ***F. Górski.***

Z Paryża

powróciwszy, przywiozłem **wielki zapas** najnowszych i najmodniejszych **Kapeluszy damskich,** Negliżyków, Stroików i Ubrań damskich. **Gorsetów,** znanych ceintures imperatrice. **Szalików i Krawatek** damskich i mężkich. **Spodnic** krynolinowych i **Krynolin** nowego fasonu, **Krynolin** włosiennych. (1700--3)T

Spodnic i Kamizelek włóczkowych

Chustek (fularowych) jedwabnych francuskich, ostyndyjskich i Chustek **Himalayan Szalów i Cachenez.**

Wielki wybór **Firanek** do okien, Wstążek, Piór, Kwiatów, oraz polecam **Perfumy prawdziwe francuskie i angielskie.**

Skład mój znany od dawna co do wyboru najgustowniejszych rzeczy, polecam i nadal łaskawym względom Szanownej Publiczności.

Wład. Lewicki.

Panom

J. Wertheim et Comp.,

c. k. uprzy. pierwszej fabryce ***żelaznych kas ogniotrwałych i od włamania się bezpiecznych w Wiedniu.***

Tyrnawa 19 Października 1867.

Donoszę Panom, że w d. 16 Października rb. o godz. 5 zrana w moim komptoarze *ogień wybuchnął, i wszelkie zapasy towarowe wraz z całem urządzeniem zupełnie się spaliły.*

Kupiona u Panów kasa świetnie dowiodła swej doskonałości, gdyż co w sobie zawierała, zupełnie *uratowanem zostało.*

(1787--2)T Z wysokim szacunkiem ***Robert Karner.***

Dobra

bardzo korzystnie do nabycia w Kantorze ***L. Sroczyńskiego*** w Krakowie, Rynek gł. N. 43.

Położone są w powiecie Gorlickim; mają całego obszaru 2.032 mórg 988 sążni, pomiędzy tem 1.454 mórg 479 sążni lasu wysokopiennego jodłowego, bukowego i sosnowego jak najlepiej zaszanowanego; pola przeważnie pszeniczne, poczęści równiny żyzne nad rzeką, poczęści pagórki bardzo urodzajne; łąki obszerne, słodkie siano dające. Z zabudowańmi mieszkalnemi schludnie i wytwornie urządzonemi; z ogrodami ozdobnemi obszernie rozłożonemi, w pośrodku których stoi pałac piętrowy z trzema oficynami. Wzdłuż gościńca cesarskiego znajduje się ośm karczem i domów zajezdnych 2,300 złr. dochodu przynoszących. Gorzelnia murowana z stajniami na 100 sztuk bydła opasowego.— Dystylarnia Nafty i pokłady tegoż oleju znajdują się na gruncie. Gospodarstwo rozłożone na trzy folwarki z budynkami murowanemi nowo odrestaurowanemi. Do założenia fabryk najodpowiedniejsze miejsce.— Cena 85.000 złr., z której jedna trzecia część przy gruncie zostaje.

(1789-2-3)T

W dobrach JW. hrabi Alfreda Potockiego, pod dyrekcyą Pomologa *A. Schmidta,* w Łańcucie, są następujące **Drzewka owocowe** na sprzedaż:

Jabłoni wysokopiennych, bez koron jeszcze, w najlepszych gatunkach po 30 ct.
Grusz karłowych na pigwach . . „ 30 „
Czereśni wysokopiennych . . . . „ 30 „
Wiśni dto . . . . . . „ 30 „
Jabłoni karłowych . . . . . . „ 30 „
Śliwek w gatunkach. . . . . . „ 36 „
Węgierek z pestek . . . . . . „ 15 „
Winorośli, silne odkłady . . . . „ 20 „

(1782--5)T

Ogłoszenie.

Administracya Fundacyi hr. Skarbka wypuszcza dobra Ostałowice w powiecie Przemyślańskim, w dawnym obwodzie Brzeżańskim, położone, w dziewięcioletnią, od 24 czerwca 1868 do 23go czerwca 1877 trwać mającą dzierżawę, pod warunkami, które przejrzane być mogą w c. k. Sądzie lwowskim krajowym, w Administracyi centralnej zakładu hr. Skarbka we Lwowie i w Zarządzie dóbr Ostałowice.

Licytacya odbędzie się **dnia 27 listopada** 1867 w c. k. Sądzie krajowym lwowskim, gdzie też chętni dzierżawienia podać mają oferty ustne lub pisemne.

Jako cenę wywołania oznacza się kwotę 5600 złr. w. a. Oferty pisemne mają być przez oferenta własnoręcznie podpisane, należycie opieczętowane, i winny zawierać w sobie jako zakład (wadyum) kwotę 560 złr. w. a. w gotowiźnie, książeczkach galic: kasy oszczędności lub też w galic. listach zastawnych podług kursu w dniu licytacyi obliczonych, oraz oświadczenie, iż oferentowi wiadome są warunki przez Administracyę postanowione i takowym się poddaje. (1796--3)T



(1797-2-3)T

Ceny sznurówek (gorsetów) od 8, 10, 12, 14 do 18 złr. **Paski** od 6, 8, 10 do 12 złr. Przy listownem zamówieniu uprasza się o miarę w czterech papierowych wycinkach. 1) Objętość piersi i pleców, wzięta pod pachami. 2 Objętość stanu. 3) Objętość bioder. 4) Długość z pod pachy do stanu. Miarę trzeba brać na osobie w sukni.

W d. 12 i 13 Grudnia

rozpoczyna się przez książęcy Brunszwicki rząd potwierdzone wielkie

losowanie pieniężne

w którem tylko wygrane ciągnione będą. Znajduje się w temże

18,100

wygran. Następujące główne trafne muszą być roztrzygnięte.

Tal. 100.000, 60.000, 40.000, 20,000, 2 po 10.000, 2 po 8.000, 2 po 6.000, 2 po 5.000, 2 po 4.000, 2 po 3.000, 2 2. 500. 4 po 2.000, 5 po 1.500, 105 po 1000. 5 po 500, 125 po 400, 5 po 300. 145 po 200, 190 po 100. i t. d.

Najmniejsza wygrana pokrywa stawkę na wszystkie klasy. Ogólnie to znane jest: że nasza główna kolekta zawsze jako (1795-2-)T

najszczęśliwsza

się okazała, w krótkim czasie były u nas następujące trafne wygrane i natychmiast wypłacone 2 po 61,000 2 po 40,000 3 po 8,000 2 po 5,000 2 po 4,000 tal. Ponieważ wielki jest odbyt na 1-ą klassę, prosimy o spieszne nadesłanie zamówień, aby każdemu poleceniu natychmiast zadosyć uczynić, co zapewne później będzie niemożebnem. Scisłe milczenie w razie wygran, rzetelne postępowanie jest naszem głównem zadaniem. Każden zamawiający otrzymuje do rąk oryginalny los, co trzeba rozróżnić od zachwalanych promes. Cały los kosztuje 8 złr. — pół losu 4 złr.— ćwierć losu 2 złr. Upraszamy do zamówienia dołączyć należytość i dokładny adres.

Adolf Lilienfeld & C.

Bank und Wechselgeschäft,
Glückscomptoir, Graskeller 7, Hamburg.

Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.*

Rządca Drukarni, *Seweryn Dobrzański.*